

CZWARTEK, 8 GRUDNIA 1932 R.

Trzeba i można!

Wzywamy codziennie hasło: Zorganizować wielkie roboty publiczne! Dać pracę setkom tysięcy ludzi bezczynnych, zepchniętych na dno nędzy i wydzwignąć kraj — mimo szalejącego kryzysu — na poziom wyższy, należny mu poziom cywilizacji!

Hasło nasze musiało znaleźć oddźwięk. Na tle powszechnego zastój brzmiał ono zachwale, prawie rewolucyjnie. Zwłaszcza, że nastrój apatii i rezygnacji wszedł u nas w okres stabilizacji; przy wykłómy już niemal do myśli, że nie można nic zrobić, że okowy kryzysu nie dadzą się przełamać, że możemy jedynie trwać w jakimś tańcu Chochoła i czekać, niewiadomo jak długo i na co, cierpiąc głód i pograżając się zwoła w nędze.

Hasło nasze działa orzeźwiająco. Ludzie nateją uszy i słuchają łapczywie, że to nieprawda, iż zastój i ruina jest koniecznością, że można, rzeczywiście można, podjąć wielkie roboty, dać ludziom pracę i rozpocząć przemyśle budowy naszej cywilizacji.

Wszystko mamy: mózgi i ręce chętne do pracy, materiały, narzędzia, plany i kosztorysy. Nie możemy tylko ruszyć z miejsca.

Mówią: brak pieniędzy. Czy istotnie? A przecie Włochy od Polski uboższe, bez węgla, nafty, drzewa, osuszają bagniska, przebijają autostrady, pułstynie zamieniają w ogrody, budują setki tysięcy mieszkań robotniczych, ozdabiają Rzym...

I u nas znajdują się środki finansowe. Weźmy się tylko do dzieła!

W szeregu artykułów przedstawiamy program robót, któreby należało niezwłocznie podjąć, Program minimalny, zawierający prace, nieodzowne konieczne dla egzystencji państwa.

Jeśli tylko ten program będzie podjęty, bezrobocie w Polsce wejdzie w fazę likwidacji.

Nie chcemy rzucać słów na wiatr. Do współpracy zaprosi-

liśmy wszystkich, którzy rozumieją, iż tak, jak jest, dalej być nie może; że czas to już ostatni, aby zdobyć się na wielki wysiłek myśli i energii.

Co rychlej opracować realny program i jaknajrychlej wcielić go w życie!

„Precz z Hindenburgiem!” Wielka awantura komunistyczna na II-gim posiedzeniu Reichstagu

BERLIN, 7. 12. Drugie posiedzenie Reichstagu, które się dziś odbyło, stało się widowiskiem gwałtownych ataków komunistycznych i bójk między komunistami i hitlerowcami na galerii sali obrad.

Zaczęło się posiedzenie od wyboru trzeciego prezydenta Reichstagu (we wtorek został wybrany tyłko prezydent i 2 zastępcy). Trzecim prezydentem został wybrany pos. Loewe, który za czasów rządów „koalicji weimarskiej” przez szereg lat pełnił funkcje prezydenta.

Niezwłocznie potem zabrał głos komunistka Hell, zawiadamiając izbę o eksplozji w Premnitz. (Podajemy wiadomość o tej katastrofie osobno. Przyto Red.). Członkowie izby na znak żałoby powstali z miejsc. Mówca komunistyczny gwałtownie atakował zarząd fabryki, obwiniając go iż nie zapobiegł katastrofie. Przewodniczący przerywał mówcy kilkakrotnie a w końcu odebrał mu głos. Mimo to Hell mówił dalej stawiając wniosek o przeprowadzenie niezwłocznego dochodzenia w sprawie przyczyn katastrofy. Wniosek ten został przyjęty.

Reichstag przechodzi następnie do obrad nad projektem narodowych socjalistów ustawy o zastępstwie prezydenta Rzeszy. Wniosek — jak wiadomo — domaga się, aby w razie ustąpienia lub śmierci prezydenta Rzeszy przed upływem kadencji, zastęp-

Druga nota polska w sprawie spłaty długu wojennego

Wczoraj została przesłana ambasadorowi Polski w Waszyngtonie, p. Tytusowi Filipowiczowi, druga nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie odroczenia płatności raty długu wojennego, przypadającego dnia 15 b. m.

Rząd polski przytacza w tej nodzie szereg nowych motywów, które uzasadniają propozycję odroczenia płatności i przystąpienia do zrewidowania umowy z r. 1924, przepisującej sposób spłaty długu.

stwo objął prezes trybunału Rzeszy. Komunistka Schneller w dłuższym przemówieniu występował przeciw wnioskowi, oświadczając, że trybunał Rzeszy jest zupełnie opanowany przez narodowych socjalistów i że w razie wakansu na stanowisku prezydenta Rzeszy zastępca obrany byłby napewno narodowy socjalista.

W tem miejscu mówca zaatakował w niesłychanie ostrej formie prezydenta Hindenburga, oświadczył, iż jest on „przedstawicielem programu najbardziej wrogościwego w zysku, uprawianego na ludzi pracujących”.

Przywołano do porządku przez przewodniczącego „Essera, poseł Schneller mimo to ponawia swe

ataki na Hindenburga, oświadczając, że prezydentura jego jest „prezydenturą zamachu stanu”.

Posłowie frakcji komunistycznej oklaskują w tym momencie mówcę wznosząc trzykrotny okrzyk „precz z Hindenburgiem”, przy czym jeden z wózków na galerii również wznosił ten okrzyk.

Wywołuje to powszechne zamieszanie. Na galerii dochodzi do bójk między publicznością.

Na sali niesłychane wzburzenie. Wiceprezydent Esser opuszcza fotel, przerywając posiedzenie.

Służba parlamentarna usiłuje opróżnić galerię dla publiczności.

Wydalony przez wóznego komunistę zjawia się znowu, głośno wygrażając.

Wreszcie wpada na galerię kilku

Masowe redukcje w Zagłębiu z powodu braku zamówień

SOSNOWIEC, 7. 12. Tel. wł. — W ostatnich dniach w Zagłębiu Dąbrowskim coraz częściej miejscowe zakłady przemysłowe redukują robotników, a niektóre nawet całkowicie wstrzymują pracę na czas nieograniczony z powodu braku zamówień.

I tak z dniem 15 grudnia zostanie całkowicie uwięzionym fabryka towarzystwa akcyjnego „Za-

wiercie”, gdzie pracuje ponad 1000 robotników.

Wymówiono również prace kilkuset robotnikom w Porebie w fabryce naczyń emalowanych „Olkusze” i zapowiedziano całkowite uwięzienie zakładu z dniem 17 grudnia r. b. na czas nieograniczony, wskutek czego straci pracę około 1000 robotników.

Komisja budżetowa Sejmiku rozpoczyna prace nad przyszłorocznym budżetem

Jutro rozpoczyna komisja budżetowa Sejmiku obrady nad preliminarzem budżetu państwowego na r. 1933-34.

Porządek obrad przewiduje sprawozdanie posła Czernichowskiego o budżetach sejmiku i senatu oraz sprawozdanie posła Rybarskiego (kl. Narod.) o wniosku jego klubu

w sprawie obciążenia skarbu państwa z tytułu zamówień na poczet przyszłych budżetów.

Wczoraj w Sejmiku panowało na ogół niewielkie ożywienie. Obradywały 4 komisje (prawnicza, oświatowa, skarbowo i zagraniczna), projektów ustawodawczych oraz wniosków poselskich.

Wielu referatów podzielił się posłowie klubów opozycyjnych, co stanowi w obecnym Sejmiku pewną nowość, gdyż w dotychczasowych sesjach tego Sejmiku referaty przedstawiali głównie członkowie większości sejmowej. Referowały więc będą różne wnioski posłów Nowodworski (kl. Nar.), Rybar (kl. Nar.), Bitner (Ch. D.), Świątkowski (PPS).

212 milionów złotych polski zapas złota zagranicą

Zapasy złota, ułożone przez Bank Polski w zagranicznych bankach emisyjnych w ciągu roku bieżącego zwiększyły się o blisko 100 milionów złotych i na 1 grudnia r. b. wynosiły 212,6 milionów złotych.

Bank Polski przechowuje złoto w następujących bankach emisyjnych: w Federal Reserve Bank of New-York, w Banku Angielskim, w Banku Francuskim oraz w Banku Rozrachunków Między narodowych w Bazylei.

Konflikt japoński przed forum Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA, 7. 12. — Na rannym posiedzeniu nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi przemawiała Madariaga (Hiszpania), Motta (Szwajcaria), Politis (Grecja) i Matos (Gwatemala).

Przemówienie japońskie na tej samej linii co wczorajsze mowy reprezentantów mniejszych państw. Mówcy kładli nacisk na konieczność oparcia się na racje komisji Lyttona i wydania opinii zgodnej z twierdzeniami tego raportu, że akcja Japonii nie była aktem słusznej obrony i że stworzenie państwa Mandżuko było sztuczne. Co się zaś tyczy przyszłości zgromadzenia winno przystąpić do obróbki koncyliacji, w nadziei, że porozumienie między stronami uczyni zbliżeniem powzięcie decyzji bez ich udziału.

Zgon kapitana „Europy”

LONDYN, 7. 12. — W szpitalu wojskowym zmarł komendant największego niemieckiego okrętu transatlantyckiego „Europa”, C. Johnson, który w czasie podróży zachorował na zapalenie ślepi i zmarł i musiał na okręcie poddać się operacji.

Straszna eksplozja

10 zabitych w fabryce jedwabiu

BERLIN, 7. 12. W miejscowości Premnitz koło Talm Rathenow wydarzyła się dziś przed południem w fabryce sztucznego jedwabiu straszna katastrofa eksplozji, w której ofiarą padło 10 robotników zabitych i kilkunastu rannych.

Budynek, w którym nastąpił wybuch, został zupełnie zdemolowany. Także sąsiednie budynki są poważnie zagrożone.

Przesłanie rządowe w Finlandji z powodu oprocentowania pożyczek

HELSINGFORS, 7. 12. — Gabinet podał się do dymisji. Przyczyną ustąpienia rządu jest stanowisko zajęte przez prezydenta, który odmówił podpisania ustawy, dotyczącej prawego ustalenia oprocentowania pożyczek z wzięciem kredytów udzielanych przez bank handlowy i kasy oszczędności.

Ustawa ta była popierana przez agrariuszy.

Okradzenie Wandy Siemiaszkowej w drodze do Lwowa

LWÓW, 7. 12. Znana artystka Wanda Siemiaszkowa, powracająca z Warszawy do Lwowa, okradziona w pociągu.

Wanda Siemiaszkowa, jadąca wagonem 2-jej klasy w oddzielnym przedziale, obudzony się po północy zauważyła eleganckiego mężczyznę, który uciekał z jej rzeczami. Artystka uszczepiła alarm, który ściągnął konduktora. Rozpoczęto poszukiwania za zbiegłym, które okazały się jednak bezskuteczne.

Złodziej skradł futro artystki oraz walizkę z cennymi dokumentami osobistymi i pamiątkami oraz przedmioty, należące do panny Schmitt z Lwowa, towarzyszącej Siemiaszkowej.

Nowy poseł Austrii z listami uwierzytelniającymi na Zamku

Wczoraj nowy poseł Austrii, p. Maksymilian Hoffingler złożył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audyencji na Zamku.

Przy audyencji obecni byli: minister Józef Beck, szef Kancelarii Cywilnej p. Hełczyński, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski oraz członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Posel Hoffingler wygłosił przemówienie, na które odpowiedział P. Prezydent.

Dzień polityczny

W M. S. Z.
Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck, przyjął wczoraj ambasadora Italii w Warszawie, p. Bastianiego PRZYJAZDY WOJEWODÓW
Wczoraj przybyli do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda podlaski p. Raczyński i wojewoda poleński p. Biernacki.

Konferencja pięciu czyli: omlot pustej słomy...

GENEWA, 7. 12. — Dziś rano przedstawiciele pięciu mocarstw kontynuowali narady. Wobec tego jednak że delegacja niemiecka nie udzieliła dotąd odpowiedzi co do przedłożonej jej wczoraj formuły, odpadł główny przedmiot narad. Tem się tłumaczy, że von Neurath nie wziął osobistego udziału w tej konferencji.

Norman Davis ponownie starał się przekonać innych uczestników o konieczności zarejestrowania w pewnym rodzaju protokole który był został przyjęty przed Bożym Narodzeniem uzgodnionych już kwestii.

Paul Boncour miał odpowiedzieć, że nie może się wypowiedzieć, zanim odpowiedź Niemiec nie wyjaśni sytuacji co do całokształtu problemu.

W tutejszych kołach przewidują, że Niemcy ani przyjął ani odrzucił kategorięcznie proponowanej formuły, lecz ustala pewne kontrowersyjne, idące po linii ich wczorajszego wniosku powołania komisji ekspertów 5 mocarstw dla przestudiowania przed końcem stycznia problemu równości praw.

Uczciwy zarobek kasjarza

W jednej z znanych w Warszawie instytucji bankowych zdarzył się „sensacyjny” wypadek.

W czasie wypłaty, kasjer główny zatrzasnął nagle przez nieuwagę drzwi od kasy ogniotrwałej, i przez zapomnienie zostawił w niej na półeczce klucze.

O otwarciu drzwi nie mogło być mowy.

Wezwano fachowca z Anglii, zatrudnionego w jednym z warszawskich domów handlowych. Ale fachowiec ten nie mógł dać sobie rady. Pozostawało tylko jedno: „przeociąć” jedną ze ścian. Szkoła jednak było kasy, niedawno sprowadzonej z Londynu.

Wreszcie za poradą jednego z urzędników zwrócono się o pomoc do prawdziwego kasjarza — włamywacza o znanym w świecie kryminalnym nazwisku. Zamówiono mu dyskrekcję i

zapropozowano, by otworzył zatrzasnięte drzwi bez uszkodzenia kasy.

„Fachowiec” ten, ku niemałemu zdumieniu obecnych, z zaciękaniem przypatrujących się jego pracy, w przeciągu 30 minut, przy pomocy precyzyjnych narzędzi, dostał się do wnętrza kasy pancernej, nie uszkodzwszy mechanizmu.

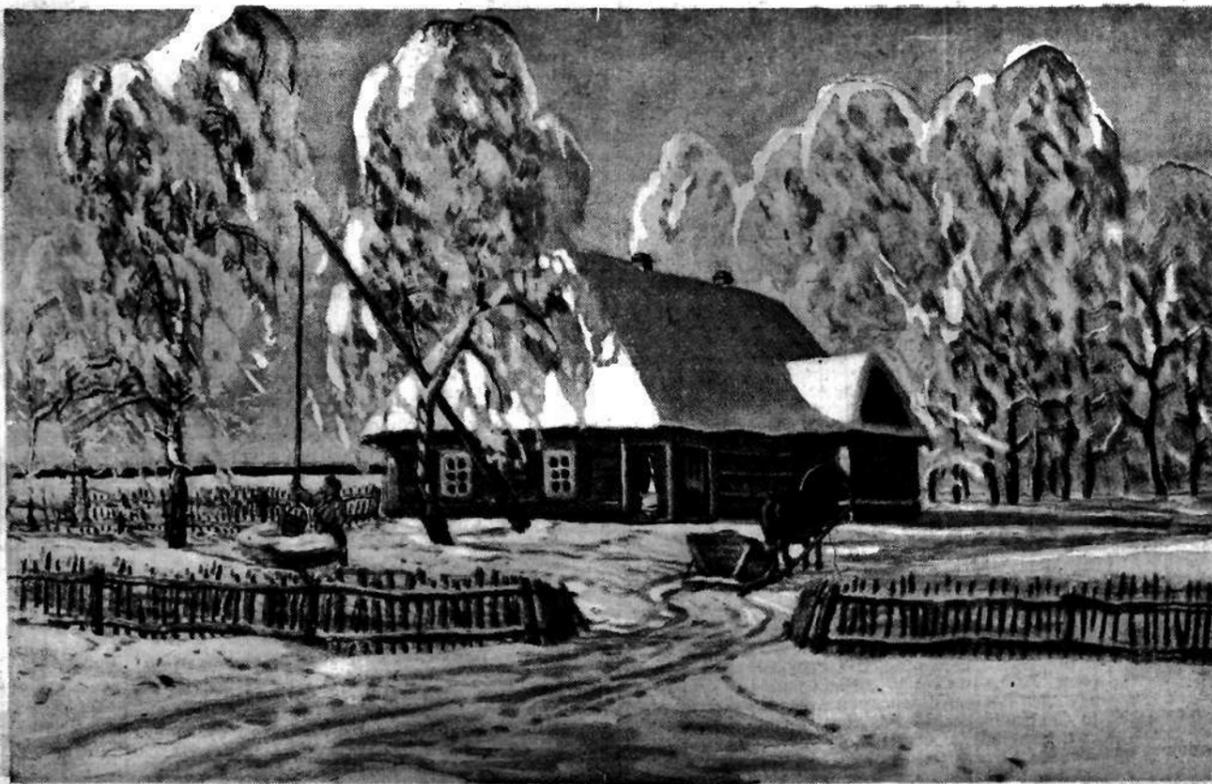
— Ile panu się należy? — zapytano kasjarza.

— Może panowie sami zdecydują — odparł ten skromnie.

Po krótkiej naradzie wrócono włamywaczowi 500 zł., które ten z podziękowaniem przyjął, dodając na pożeczenie:

— Pierwszy raz w życiu udało mi się uczciwie zarobić 500 zł. Pierwszy raz!

Uradowany opuścił gmach banku.



mal. Falat.

z „Pałacu Sztuki”. Trebacka 2.

Rząd a sytuacja

Nie chodzi o to, czy ktoś ze ster gospodarczych marzy o planowej, albo o wolnej, poprzedzonej zniesieniem wszelkich barier celnych gospodarce wszechświatowej, czy też stała na gruncie zamkniętych narodowych jednostek gospodarczych, zupełnie, albo prawie samowystarczalnych.

Faktem jest, że dziś musimy, nie oglądając się na daleką przyszłość, nie mówiąc o możliwościach eksportowych, którym nowo obniżenie funta angielskiego może zadać nowy cios, ożywić nasze życie gospodarcze przez podniesienie naszego własnego rynku zbytu, którego pojemność skurczyła się w sposób katastroficzny.

A więc przede wszystkim musimy ratować od zguby nasze zamierające rolnictwo, będące podstawą naszego rynku wewnętrznego. Musimy, wszyscy są tego zdania, czynić to drogą gruntownej przemysłowej, ale szybko i radykalnie wykonanych posunięć, bardzo zdecydowanych, rewolucyjnych, stanowczych.

Zadanie takie spełnione być może jedynie przez rząd jednolity, nieobciążony programem partyjnym, nieogładający się na potrzeby demagogii wyborczej, nieskłonny do wykroczenia się od odpowiedzialności. Z punktu widzenia gospodarczego, gdybyśmy dziś nie mieli rządów typu pomajowego, należałoby je natychmiast utworzyć. Tego, co wiedzące gospodarstwo narodowe oczekuje od naszego rządu, żaden rząd partyjny nie byłby w stanie wykonać.

Próby wstawiania w ludzi, że gospodarce naszej szkodzi rękome oderwanie grona rządzącego od rozmaitych sfer interesów i że przeto sfera ta nie ma już dostatecznego zaufania, trafiają w próżnię. Zaufania, przedwojennego, uśmiechniętego zaufania, opartego na dobrobycie i pogodnie rozpatrującego dalsze możliwości rozwoju gospodarczego, nikt dziś do nikogo i do niczego nie ma.

Ala wszyscy i sfery gospodarcze w pierwszym rzędzie wiedzą, że jeśli ktoś zdolny jest w tak krytycznym momencie sprostać sytuacji, to jedynie zwarta, świadoma gromada, a nie zaś pstrokaty kombinacje partyjne, obciążone kompromisami i słabe niepewnością swego trwania.

Nie o poszczególne personalia tu chodzi. Typ rządu mamy właśnie taki, jakiego wymaga gospodarca koniunktura i jaki wymogują tej koniunktury może i powinien uwzględnić.

R. K.

Rekord oszczędności p. Hoovera

5-dniowy tydzień pracy, obniżka płac i budżetu

WASZYNGTON, 7.12. — W orędziu, wydanym z okazji otwarcia kongresu, Hoover omówił najważniejsze zagadnienia, interesujące Amerykę, i zaproponował wprowadzenie swych daleko idących zarządzeń. M. in. Hoover proponuje: 1) zastosować zmniejszenie kosztów administracji, 2) zreorganizować całkowicie system bankowości amerykańskiej; kryzys gospodarczy wyraźnie wykazał brak dotychczasowego systemu, 3) szczerze współpracować z innymi narodami nad stabilizacją cen surowców, zwiększeniem spożycia i przywróceniem zaufania.

Hoover zapowiada dalej w swym orędziu zmniejszenie wydatków budżetowych o 580 milionów dolarów i proponuje utrzymanie systemu przymusowych i bezpłatnych urlopów dla urzędników. Jest to równoznaczne z wprowadzeniem 5-dniowego tygodnia pracy.

Hoover zaleca zastosowanie tego systemu również w prywatnych przedsiębiorstwach, dowodząc, iż w ten sposób zmniejszy się bezrobocie. Dalej Hoover proponuje zmniejszenie płac o 14,8 proc. i skasowanie zbytecznych emerytur dla uczestników wojny.

Wpływy podatkowe z podatków wprowadzonych w lipcu zawiodły. Dla wyrównania niedoboru Hoover proponuje wprowadzenie powszechnego podatku przemysłowego, który jednak nie będzie obciążał przemysłu spożywczego i fabryk wyrobliwiających tkaniny ubrani. Orędzie prezidenta zaleca dalej łączenie rozmaitych instytucji rządowych dla celów oszczędnościowych.

W końcu swego orędzia Hoover omówił sprawę długów, przepowiadając osłabienie specjalnego orędzia w tej sprawie.

Na drodze do kompromisu

między von Schlecherm a Reichstagiem

Jeśli sędzić z przebiegu pierwszego posiedzenia nowego Reichstagu — to nie podzieli on losu swego poprzednika, który przeżył zaledwie dwa posiedzenia i zakończył nagłą i gwałtowną śmiercią.

Nowy Reichstag przebiega — jak się zdaje — szczęśliwie w kierunku do kompromisu. Nie tylko udało się ustalić, co do wyrażenia, ale również odeszły ryzykowne wnioski, podsumuje mu przez komunistów i socjalistów, których przyjęcie spowodowałyby niechybnie wydanie dekretu Hindenburga, rozważającego Reichstag.

Dwa były takie wnioski. Komuniści zaproponowali, aby na porządku obrad następnego posiedzenia postawiono wniosek o votum nieufności dla rządu Schlechera; socjaliści żądali, aby rząd natychmiast złożył deklarację programową.

Oba te wnioski zostały odrzucone.

Cały Reichstag — z wyjątkiem komunistów i socjalistów — opowiedział się przeciw nim.

Wnoszą z tego, że Reichstag zgodził się również na postulat Schlechera, aby odroczyć się do połowy stycznia Schlecher chce dopiero wtedy wystąpić przed parlamentem z mową programową, chce zdobyć sobie kilka tygodni spokoju, chce w międzyczasie doprowadzić do tego, aby roznamletowanie w kraju zeszło.

Sa wszelkie oznaki, że hitlerowcy zgodzą się na odroczenie parlamentu i wzamian za to spodziewają się pewnych kompensat w sejmie pruskim. W trakcie rokowań z narodowymi socjalistami centrum zgodzono się podobno podczas wyboru premiera pruskiego głosować na kandydata hitlerowskiego. Premierem wybrany ma być Strasser lub Frick.

Nowe fortyfikacje

na granicy francusko-niemieckiej

Jeden z Niemców p. Fritz Haubold, odwiedził granicę francusko-niemiecką i na łamach prasy niemieckiej z przerażeniem zdaje relację z tego, co widział. Francja — jego zdaniem — wycofała wszelkie konsekwencje z nauki 1914 r. I oto na nowej granicy wyrosły dwie linie fortyfikacji o niesłychanej sile.

Dawna — przedłużona od Belfort do Dunkierki i nowa, która jest w trakcie budowy od Milurs do Antwerpji.

Pan Haubold pisze, że gdy przyjrzał się tym dwóm liniom, ręce mu opadły.

Ciekawe jest, że p. Haubold zwrócił się do fortów, jak sam pisze, pomimo surowego zakazu. Widział tam najnowsze instalacje elektryczne i wodociągowe, sprowadził działa, które — jego zdaniem — mogą przyżyć aż do Mannheimu, zalać ogniem terytorium Saary, Palatynat i Badenję.

To potworne! — kończy swój reportaż dziennikarz niemiecki. Prasa francuska z dumą i radością powtarza tę relację niemiecką.

M. in. „Le Journal d'Alsace et de Lorraine” pisze:

— Wzinsujemy p. Hauboldowi artykułu. Czytając go Niemcy powiedzą sobie, że byłoby głupcami (stupides), gdyby chcieli polecać sobie kości o podwojny front fortyfikacji francuskich”. Oto gwarancja pokoju — konkludują dziennik francuskie swoje recenzje z wrażeń niemieckich!

Mesiąc głodu Gandhiego

LONDYN 7.12. Gandhi postanowił przystąpić do jednodniowej głodówki, aby przez to spowodować jaknajszersze otwarcie znaczej swatni Malabar dla pariasów. Początkowo Gandhi domagał się odbycia głosowania nad tą sprawą, obecnie postanowił nie czekać na wynik głosowania, lecz przez swą głodówkę przyspieszyć otwarcie świątyni.

Tragedja przestarzałej konstytucji

Amerykański kamień młyński dla Europy

Konstytucja Stanów Zjednoczonych, stworzona w czasach, gdy najszybszym środkiem porażkowym był kon, a ogromna liczba obywateli odbywała podróże piechotą, ustanowiła zwyczaj, który obecnie wywołuje wiele nieporozumień. Jest to równoczesne istnienie w ciągu paru miesięcy dwu prezydentów i dwu kongresów.

Jedni są wybrani i nie urzędują, wcale nie zasiadają, inni są zabalotowani i właśnie urzędują i obradują. Długi okres czasu od listopada do marca pozostawony był w konstytucji Stanów Zjednoczonych na to, aby wszyscy wybrani zdolali zgromadzić się w Waszyngtonie. Dziś ten przebytek niema żadnego sensu, bo obrani w d. 8 listopada mogli by z łatwością conajmniej 1 grudnia rozpocząć swoją pracę a tymczasem zarówno prezydent, jak i obie nowe izby, muszą czekać na wygaśnięcie mandatów poprzednich do d. 4 marca.

Dlatego to pomimo wyborów, dokonanych 8 listopada, które dały większość demokratom, d. 5 grudnia zebrał się jeszcze poprzedni kongres na ostatnią 72 sesję i ma przed sobą prezydenta Hoovera, który opuści Białą Dom dopiero 3 marca 1933 r.

W okresie pomiędzy 4 marca, a grudniem roku przyszłego p. Roosevelt, o ile zechce, może zwołać nowy kongres na sesję nadzwyczajną.

Natomiast Hoover na schyłku swojej kariery, a więc w sytuacji bardzo drażliwej, ma przed sobą wrogie sobie cała ustawodawcze: w senacie 48 swoich republikanów przeciwko 47 demokratom i 1 socjalście, a w izbie reprezentantów przeciwnicy Hoovera demokraci mają przewagę 8 głosów nad republikanami.

Ten bezwład władzy w wielkim kraju, jak Stany Zjednoczone, w chwili, gdy trzeba rozstrzygać najdonioślejsze od czasów wielkiej wojny zagadnienia międzynarodowe, jest czemś tragicznym.

A co gorsze, iż obecnie obradujące izby zupełnie nie chcą liczyć się z faktem, iż właśnie inicjatywa p. Hoovera doprowadziła Europę do obecnej sytuacji.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W ten sposób tragedia przestarzałej konstytucji amerykańskiej gdzieś niedzięknie tak wychwałonej, odbija się fatalnie na losach Europy, podkreślając w ten sposób coraz głębiej idącą współzależność państw i narodów na świecie.

Demonstracje komunistyczne na ulicach Berlina

BERLIN, 7.12. — W dniu otwarcia Reichstagu komunistki urządziły w Berlinie demonstracje w różnych dzielnicach miasta. Tworzące się przedpołudniem i popołudniem pochody uliczne policja rozpraszała używając pałek gumowych i broni palnej. Podczas kilku starć tłum atakował policjantów z taką natarczywością, że demonstrantów rozproszono dopiero po oddaniu salw w powietrze.

W dzielnicach robotniczych demonstranci usiłowali uwolnić aresztowanych w czasie zabarzeń. Podczas zamieszania się padło kilka strzałów. W ciągu 3 godzin dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Samoloty niemieckie w Gdańsku. Wczoraj na lotnisku gdańskim wylądowało 15 samolotów, należących do Szkoły Komunikacji Lotniczej w Brunświku, a dokonywujących lotu dookoła Niemiec, 55 lotników podzieliło uroczystość senat gdański.

Ottawa w Indiach. Zgromadzenie ustawodawcze Indii w Nowych Delhi ratyfikowało 74 głosami, przeciwko 27 układy ottawskie.

Ebro przybrała. Trwające od kilku dni opady śniegu w Hiszpanii, spowodowały podniesienie się poziomu rzeki Ebro o zóra 4 metry.

Stralk w Grecji. Strzał robotników transportowych w Atenach rozszerza się na główne miasta Grecji.

Nie było narady sztabów w Budapeszcie. Zaprzeczono stanowczo pogłoski o tem, jakoby w Budapeszcie miały się odbyć w ciągu grudnia narady delegatów sztabów generalnych włoskiego, bułgarskiego, albańskiego i węgierskiego.

Zamknięcie listy adwokackiej w Niemczech. Na zjeździe adwokatów w Niemczech w Berlinie powzięto uchwałę o konieczności zamknięcia listy adwokackiej na przeciąg trzech lat.

Delegacja polska w Rzymie. Wczoraj przybyła do Rzymu polska delegacja gospodarza z wicemin. Doleżalem na czele.

Walker chce być ambasadorem. Przyjaciele przebywającego obecnie w Nicei burmistrza Nowego Jorku Walkera czynią starania o zamianowanie go na ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Parwju.

Obawa przed zamachem stanu. W Madrycie rozstrawiono wczoraj w nocy oddziały szturmowe we wszystkich

strategicznych punktach. Zarządzenia te poczyniono wskutek obaw przed zamachem stanu, o czem kursowały ostatnio pogłoski.

Misja hr. Iszji. Znany dyplomata japoński wicehrabia Iszja odejźda do Europy 9 stycznia w nieoficjalnej misji.

Pogłoski o zgonie Rakowskiego. W Moskwie kraja pogłoski o zgonie ambasadora Z S R R w Parwju a następnie prezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej ostatnio Rakowski przebywał na wygnaniu w Alma — Ata w Azji Środkowej.

Nota belgijska. Rząd belgijski wystąpił wczoraj do Waszyngtonu w której oświadcza że Belgia nie powinna być zmuszona do płacenia w dniu 15 grudnia, gdyż jej sytuacja stworzona jest częściowo przez moratorium Hoovera.

Mackenzen — honorowym gdańszcziakiem. Senat gdański wysłał do marszałka Mackenzena, obchodzącego w dn. 6 b. m. 83 rocznicę urodzin, depesze hołdownicze, jako do honorowego obywatela Gdańska.

Protest księży mongolskich. Księża mongolscy żądają u prezydenta republiki chińskiej protest przeciw przyłączeniu Mongolia do Mandżurji.

Trocki w Marsylii. Po przyjeździe do Marsylii, Trockiego przeprowadziła policja w nocy do hotelu, zabraniając komunikowania się z Trockim.

Katastrofa lotnicza. Miłoda lotnicza kłosa wrocy. Gaby Anslin zabita się w Afryce w czasie lotu do Indji.

Na lotnisku berlińskim poniosła śmierć pilotka, prowadząca samolot wolskowi.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W ten sposób tragedia przestarzałej konstytucji amerykańskiej gdzieś niedzięknie tak wychwałonej, odbija się fatalnie na losach Europy, podkreślając w ten sposób coraz głębiej idącą współzależność państw i narodów na świecie.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

W notach francuskiej i belgijskiej, żądających ponownej rewizji zagadnienia raty grudniowej, podkreślono to okoliczność bardzo mocno. A kongresmeni o tem słysząc nie chcą, bo i tak odpowiedzialności za konsekwencje nie ponoszą; mandaty ich wygasają.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Ostatni list Grajnera zawierał tajemnicze wstępy.

Nie można było nic zrozumieć niczego nawet się domyślić. Zagadka.

Na wstępie wymieniony był długi szereg informacji niezwykle cennych dla sobowótora, który miał rozpocząć nowe życie w nieznanym sobie zupełnie warunkach.

Powiadane więc było, że służący ma na imię Karol, a pokojówka — Zosia. Że on sam jest dyrektorem dużej kopalni węgla na Górnym Śląsku, do której może nawet nie zaglądać, gdyż dywidenda i wszelkie pobory przechodzą przez kancelarię arwotaka Zamorskiego w Warszawie. Że posiada prócz tego duży majątek w Kielecczyźnie, nazywający się Podlesie, skąd plenipotent również przysyła pieniądze, rachunki i t. d. — słowem i z tem niema kłopotu. Co do najbliższej rodziny, informacje były nader skąpe.

„Nie utrzymuję z nikim stosunków” — pisał Grajner. Brat mój ostatnio bawił w Londynie. Siostra jest żoną obecnego wiceministra handlu w Sztokholmie. Rodzice nie żyją dawno. Wogóle z tem wszystkiem nie będzie kłopotów. Mam natomiast córkę...”

O tej córce następował obszerny ustęp. Mglisty, ogólnikowy, ale ważny.

Była to panienka lat 17-tych. Kończyła w tym roku klasztor w Belgii. Nie widziała się z ojcem od lat sześciu, to jest od chwili, gdy Grajner rozszedł się z żoną. O tej ostatniej — słów kilka: „Nie dać o sobie zrzaku życia. Adwokat wypłaca rentę — 4 tysiące złotych miesięcznie. Jest w Polacu, choć

często wyjeżdża zagranicę. Nie nawiązywać z nią żadnych stosunków...”

„Wszystko, co posiadam, jest własnością mej córki — pisał dalej Grajner swemu spadkobiercy. — Tobie wolno jedynie używać całego majątku, aż do chwili, gdy ona zapagnie stworzyć sobie własne życie. Zawarowałem to testamentem i złożonem w pewnych miejscach depozytami. Nie wymagam, abyś to dziecko pokochał. Nie chce nawet, abyś udawał ojcowiską miłość. Ona mnie prawie nie zna. Tylko z listów. Prawdziwą opiekę nad nią zdalekoma komu innemu i człowiekowi ten w odpowiedniej chwili pozna się z toba. Wymagam od ciebie innej rzeczy. Nie mogę ci wywiązać całej potwornej tajemnicy mego życia. Tego przekleństwa, które zaciążyło nade mna, przed którym uciekałem aż do grobu. Córka moja, naddrozsze moje dziecko, nie może też nigdy dowiedzieć się o tem, kim był jej nieszczęśliwy ojciec. Musi myśleć, że żyje, dopóki ty nie umrzesz, bowiem ty będziesz odtań jej widomym ojcem. Nie może wiedzieć, że sięgnął po rewolwer, aby uciec od mego przekleństwa. Żyć więc i udawać przed nią, żeś ojciec. To jest to, czego wymagam od ciebie i za co płacę wszystkim, co posiadam. Nie zgłębiaj moich tajemnic. To niebezpieczne...”

I oto teraz następowało w liście kilka zdań dziwnych, pełnych jakiegoś niesamowitego grozy.

Gdy Zekolski — nowy Grajner — czytał ten tajemniczy wstęp listu, przeszło mu przez myśl:

— To chyba warjat... Jakaś manja przesładowca? Nie, warjata nie będę umiał udawać...

Ala potem, rozmyślając nad wszystkim i wczytując się w instrukcje, pisane krótko i jasno, doszedł do wniosku, że w tem wszystkim musi być coś istotnego poważnego, choć tak przedziwnie zagadkowego. Zgasił lampę przy łóżku. Niedopałonego papierosa zaciął na popielniczkę.

Grube ciężkie portjery nie przepuszczały światła białego dnia, który budził się już, gdy on ledwie zasypiał.

ROZDZIAŁ XIV

Na daniowej ławeczce, w cieniu pięknego, starożytnego kasztana siedziała Hanka Grajner. Na kolanach leżała otwarta książka — podręcznik literatury francuskiej. Przeglądała go przed chwilą i stwierdziła raz jeszcze, że doprawdy każda kartka pamięta. Była pierwszą uczennią w klasztorze i całkowicie zasługiwała na to pierwszeństwo.

Popołudniu miał się odbyć ustny egzamin z francuskiego. Nazajutrz — historia powszechna. To wszystko. Koniec. Matura w kieszeni.

Jeszcze tydzień i otworzą się przed nią bramy klasztoru, za którym jest świat. Cały świat. Nieznany, tajemniczy, wolaający ją tysiącem obietnic.

Tęskniła za tym dniem i czuła przed nim trwożę. Sześć lat spędziła tutaj, odgrodzona wysokimi murami od wszystkiego, co było życiem. Gdyby się nawet wspiął na palce — nie widać poprzez te mury życia, które tętniło tam, w mście, dzwonkami przejeżdżających tramwajów, dudniło za betonową ścianą krokami przechodniów spieszących się nie wiadomo dokąd, biło pod niebo łuną światła w pogodne zycie.

O życiu nie wiedziała Hanka nic. Miała piątki z wszystkiego. Miała całą kolekcję „różowych wstążeczek”, które były najwzyszą w klasztorze nagrodą za pilność i dobre sprawowanie się. Gdy kłękała przy konfesjonale, aby odbyć tygodniową spowiedź, była pełna łęku i smutku, że doprawdy żadnego grzechu przypomnieć sobie nie mogła. Była czystą, grzeczną, rzeźwinną, posłuszną, pełną — była idealną i wzorem w całym klasztorze. Razu pewnego, przed samą spowiedzią, rzuciła w ogrodzie kamyczkiem na jakiegoś ptaszka, aby móc się z czegoś wyśpować...

O życiu poza murami nie wiedziała nic. Czy jest dobre, czy złe. Czy jest wesołe, czy smutne. Tęskniła za nim i bała się go ogromnie.

Przysła tutaj jako mała dziewczynka. Przysłał ją tatus. Pamięta jak przez mgłę, jak to było.

Na tydzień przedtem mamusia (taka wysoka, bardzo ładnie ubrana pani) wyjechała z domu. Musiała to być w nocy, bo jeszcze wieczorem całowała ją na dobranoc, a już rano do pokoju wszedł tatus i miał taką bardzo smutną, nawet jakby zła...

— Hareczko, — powiedział, — mamusia wyjechała i wiecej jej już nie zobaczysz.

Te tylko słowa zapamiętała dobrze, chociaż tatus mówił wiele więcej. Plakała. Potem jakos przestała płakać, bo tatus był bardzo dobry. A potem jechali długo koleją. I bardzo jej się nudziło. I przyjechał tutaj. Do klasztoru.

Już nie pamięta wiecej. Tylko, że tatus przyjeżdżał często. Wyjeżdżał razem na każde wakacje. Albo nad morze, albo w góry. A raz przyjechała ciocia i zabrała ją do Polski. Na wieś. Dowiedziała się że cała ta wieś to tatusia. Teraz już jej nie pamięta. Tylko jeszcze trochę — kucyka, którą ją zrzucił w parku. Bardzo się wtedy polubiła...

Cóż teraz będzie? Tatus pisał przedwczoraj długi list. Taki jakiś smutny, chociaż się cieszył, że „jego najdroższa córeczka kończy wreszcie szkołę i przyjeździe do niego na całe życie...”

— Takiego głupego, jak ty. Hanko, to po całym świecie z latarką szukać...

Tak jej powiedziała kiedyś koleżanka Wiśka. Była ona na przychodnia. Nie siedziała cały dzień i całą noc odgrodzona od świata murami. Mieszkała w mście. Nie miała ani jednej „różowej wstążeczki”, ale wiedziała wiele ciekawych rzeczy. Hanka do niedawna jeszcze myślała, że nie wszystko jest prawdą. A było nawet — n. c. Powiedziała nawet kiedyś do Wiśki:

— Proszę mi takich rzeczy nie opowiadać. Ty kłamiesz, bo tak być nie może...

Ala przekonała się, że jednak Wiśka wie coś więcej. Naprawdę wie. Naprzykład...

Ach, nie wolno o tem myśleć, bo to wstyd i grzech.

(D. a. a.)

Mały aktor zaprasza rówieśników W gospodzie „Pod umarłym Majerem”

Pewny sposób na sukces filmu

Pewnego dnia, na najruchliwszej ulicy New Yorku przed jednym z znanych kin ukazały się liczne kartki pogotowia, z których wyskoczyli sanitariusze z odznakami Czerwonego Krzyża na ramionach. Gdy zdziwieni przechodnie oglądali się, co się stało, ujrzeni, że sanitariusze trzymają transparent z napisem:

„Przygotowania na wypadek, gdyby ktoś przechorował się ze śmiechu na przedstawieniu filmu w naszym kinie”.

Prostym, była to reklama kinowa. Amerykanie są mistrzami pomysłów reklamowych.

Gdy mała gwiazda, bohater „Czempy” Jackie Cooper skończył 8 lat, zapraszał zadarmo na swój film wszystkie dzieci, które w czasie wyświetlania filmu skończyły 8 lat.

Buster Keaton telegrafował w czasie świąt Bożego Narodzenia

do dyrekcji wszystkich kin, w których szedł właśnie jego film, by każde ubogie dziecko, stojące przed kinem zapraszano na jego koszt do sali i obdarowano słodyczkami.

Gdy dawano film, w którym Harold Loyd był woźnicą dyliżansu, wypuszczono na miasto wydobyte ze starych wozowni starożytności dyliżanse.

Gdy wyświetlano obraz „Proces Mary Dougan”, rozesłano pocztą tysiące do złudzenia podobnych pozwoleń na świadka z nakazem stawienia się punktualnie na sprawę do kina.

W związku z innym filmem kryminalnym urządzono interesujący konkurs: rozesłano 12 odcisków palców i należało z tych 12-tych wyłowić dwa jednakowe.

Na usługach reklam kinowej w Ameryce jest, prócz tych wszystkich sposobów, radio: „gwiazdy” filmu, który właśnie wyświetla

w kinach, przemawiają do publiczności, opowiadając zakulisowe tajemnice.

Jakież z tych wszystkich wymyślnych sposobów wpływa najsilniej na powodzenie filmu? Możemy uchylić rąbką tajemnicy. Jest jeden wypróbowany sposób, który nie zawodzi: film musi być dobry!

Po alarmujących wieściach o przekleństwie ciążącym nad zsozą w okolicach Bremy, z różnych stron świata zaczęły napływać fantastyczne wieści o straszach na szosie.

Najdziwniejsze zdarzenia odbywają się nieopodal niemieckiego miasteczka Eilsen w „wojennym państwie” Schaumburg-Lippe.

O kilka kilometrów od miasteczka stoi tam przy szosie porządna murywana karczma z dziwacznym szyldem: „Pod umarłym Majerem”.

Cóż oznacza ta makabryczna nazwa gospody? Czy to jakieś uczczenie zmarłego? Okazuje się, że pochodzenie tej nazwy jest, o dziwo, humorystyczne. Poprzedni właściciel karczmy, Majer, będąc w wojsku, zameldował się u swego kaprała. „Jak się nazywasz?” — spytał go kapral. „Majer” brzmiała odpowiedź. Przypadek sprawił, że właśnie przed paroma dniami zmarł pewien szeregowiec tego nazwiska. Kapral odpowiedział więc:

„Ach, to ten Majer, co umarł”. Żołnierz dla utrwalenia tego dowcipu, nazwał swą karczmę „Pod umarłym Majerem”.

Widocznie umarli nie lubią, gdy z nimi żartować, bo oto, w okolicach karczmy zachodziła się dzieła niesamowite rzeczy.

Opowiada o nich chętnie gospodarz owej karczmy.

Pewnego dnia, jakaś przyjezdna Angielka kupiła w przydrożnym ogrodzie wiejskim

Gadający album przestępców

Policyja amerykańska wpadła na nowy sposób kolekcjonowania typów w albumie przestępców.

Doszła, mianowicie do wniosku, że fotografie, nawet najdokładniej wykonane, nie wystarczają, należy zastosować nowsze sposoby techniki. Odtąd każdy aresztowany przestępca zostanie uwieczniony przez film dźwiękowy.

W ten sposób można uchwycić nie tylko rysy twarzy, ale głos i ruchy przestępcy, tak że potem nie pomoże mu najbardziej wymyślna maskarada.

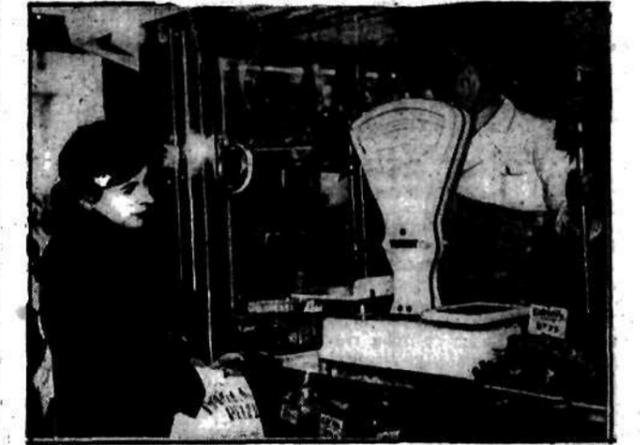
Nowe zadanie powierzyła policja amerykańska pewnemu filmowcowi rosyjskiemu.

Typy z podziemi nowojorskich były bardzo dziwne, gdy po aresztowaniu zaprowadzono je do „atelier” filmowego i kazano się poruszać i mówić. Mimo protestów i twierdzenia, że nie są aktorami filmowymi, dokonywano na nich licznych zdjęć.

Zdjęcie składa się w specjalnych archiwach policyjnych, wyświetla się je, gdy chodzi o rozpoznanie przestępcy. W tym celu urządzono w prezydium policji specjalną salę kinową.

„Program”, który tam demonstrują, niebardzo przypada do gustu „gangsterom”.

Jatka za szkłem



Najnowocześniejszym zakładem rzeźniczym jest otwarta w tych dniach jatka w Paryżu, której wnętrzu oszklono jest w ten sposób, że przegródki szklane oddzielają klientelę od obsługi i sprzedawanego mięsa. Jedyną w swoim rodzaju innowacją jest mi krofom umieszczony w szybie, przez który nabywca prosi o towar.

Sposób na zachowanie wiecznej młodości

W Europie obowiązują różne „czasy”, mianowicie środkowo, zachodnio i wschodnio-europejski. Jest nawet i czwarty, holenderski, późniejszy o 40 minut od środkowo-europejskiego, wprawdzonego między innymi i w Polsce.

Dlaczego taka różnica? Wiadomo, że każdy Holender jedną ręką sadzi cebulki kwiatowe, drugą zaś robi sery, a trzeciej do regulowania zegarów nie ma, wobec czego spóźnianie się czasu holenderskiego jest zupełnie wytłumaczone.

Zresztą cały w ogóle czas zachodnio-europejski jest od środkowego o godzinę późniejszy, wschodni zaś o godzinę wcześniejszy, co znaczy, że między zachodnim i wschodnim istnieje różnica dwóch godzin.

Niby to niewiele, a jednak przy coraz większej szybkości komunikacji, może to dać wyniki bardzo sensacyjne. Przy wprowadzeniu samolotów „strato sferycznych” może się stać, że ktoś wyleciawszy z Moskwy w południe, przyleci do Paryża o 11-ej przed południem, czyli ktoś przyjechał, zanim wyleciał.

No, ale nie osiągniemy jeszcze prędkości największej szybkości komunikacji. Przy dalszym jej rozwoju stać się może, że ktoś wyleciawszy z Warszawy dziś, przybędzie dajmy na to, do Paryża wczoraj!

W ten sposób np. komiwojażerowie, krążący stale między Paryżem i Warszawą, nie zestarzeją się nigdy, bowiem codziennie będą o dzień młodsii!!!

W morzu... orzechów



W Kalfornii odbył się, właśnie, doroczny zbiór orzechów. Był on ogromnie obfity, plantatorzy spodziewają się, że orzechy przyniosą im w tym roku około 80 milionów złotych. Trzy piękne damy sfotografowały się w morzu z orzechów.

Ile pieniędzy ma świat? Złota jest „tylko” ze 7 miliardów

Według ostatnich obliczeń, na całym świecie znajduje się w obiegu pieniędzy na przeszło 200 miliardów złotych. W tem trzeba liczyć około 170 miliardów banknotów, „tylko” około 7 miliardów złota i to przeważnie w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Szwajcarii, południowej Afryce

Ten, kto czyta o takiej masie pieniędzy, myśli zapewne: „No, dobrze, ale gdzie się te miliardy pochowały? Bo ja ich nie widzę...”

Z za kulis polskiego filmu

Pewnego dnia gruchnęła w Warszawie wieść że popularny komik „Dodek”, zwany Dymusz, żeni się z Pogorzelską. Wyszło to jakoby z ust jednego z filmowców, — opowiadał o tem komuś w kawiarni. Ustąpił to zdanie pewien stały bywalec i nie dopiwszy już swojego „kapucynka” wybiegł na ulicę. W godzinę potem znano już nawet szczegóły. Ze niby stara miłość... (Oni, proste państwa od dawna... sam widywał w Alejach...). Pod wieczer zaczęto mówić o rozwodzie Dymusza z „ex-żoną”, o strasznej rozpaczy i w końcu o oblaniu Zuli wtrytolem... Nazajutrz rano tłum ciekawych zebrał się w kościele, w którym ślub miał się rzekomo odbyć. Czekała godzinie, dwie. Nastąpił odświeżony, Płoteczki kraja. Jakaś młoda osoba w czarnej kłeczce w kaplicy przed ołtarzem. „O, to żona” — zauważyła pewna dama w podszyciu wieku — żaluje tera chyba. A nie trza było chłopca katować, toby się z drugim nie pobierał!!!

„A czy pani dobrodziejka wie napewno?” — pyta jakaś ciekawska — „bo nie wygląda na takim. Ot, chudziatko...”

„Zadne chudziatko. Zule wtrytolem oblać. Oj, nie odbejdzie się ślub chyba. A może to kara boska?”

I tak gadała. W końcu tłum się przeczekał. Ale najciekawszy nie dają za wygraną. Co znaczy? Wtrytolem się wymyślił. Niema tak dobrze. Porządni ludzie czas traci. I w ogóle kto to opowiadający? Znajdują informatorów i domagają się bezwzględnie widoku nowożeńców. Bo inaczej to „granda”! Dawać ich tu! Tlum przybiera groźną postawę i zdąża za informatorami na stronę telefonu automatycznego.

„Dyrektor imprezy” dzwoni do Dymusza i wraca strasznie biały. „Panowie i panie to plotka. Dodek z żoną bawia dziecko w domu. Nagadali mi ile wzięło i kazali amoniak wachać!”

Niemożliwe. Tlum nie wierzy. Żadny jest sensacji. Gromada wraca do kawiarni, z której wiadomość wyszła. Siedzi tam ów pierwszy „herold”.

„Sam nie wiem, co to wszystko znaczy” — powiada. „Przysięgam, że najwyraźniej „to” było powiedziane”. A więc gdzie oni? Poważni ludzie, twórcy filmu bawia się w plotki? W

chwile potem delegacja jest już w biurze filmowym. Przyjmuje ją p. Przybylski. „Tak moi panowie” — powiada — po wysłuchaniu — tak powiedziałem”.

Gdyby jednak ów ciekawski nie leciał z mokra głowa na ulicę, dowiedziałby się, że dzieje się to w filmie p. t. „Romeo i Julia”, gdzie Pogorzelska jest żoną Dymusza. Na ekranie.

Z tej baletki moral jest taki: czekał premier filmu — bo niebył taki.

Tadzio Wesołowski jest bardzo rozmowny i zadowolony. Charakterystyczne jest w garderobie i opowiada: Jestem bardzo, bardzo Wesołowski. Rozumie mnie Pan chyba. Oddawna chciałem się wygrać porządnie w komedii filmowej i nie składano się. A tu proponują mi „10 procent dla mnie”! Mnieżo o procent, ale komedia muzyczna! Wesołość, muzyka i śpiew. Ślicznie śpiewam np. a nikt o tem nie wie. Widzieli już jak uwodziłem służącą. Jak byłem oficerem, ale dopiero teraz bade szczęśliwym narzeczoną — na śniegajaco! I miłość zwycięży. Prawdziwa, gorąca miłość do Toli Mankiewiczówny. A mam groźnego konkurenta, rywala i przeszkodę...

— Panie Tadeuszu, czy pan gotów? — wołają z za sceny.

— Zaraz, zaraz kofce. Muszę być piękny, mając tak groźnego przeciwnika...

Jestem mocno zainteresowany osobą rywala. — Przecież Pan jest amantem? — pytam z niepokolem.

— Tak — odpowiada smutnie Tadzio, — ale jestem biednym, romantycznym młodzieńcem z prowincji, a w mieście tyłu innych i mają dzwonne sponoby, żeby omotać biedne serce dziewczęce. Sprzymi sa. To często zastępuje wszystkie inne walory.

— Balem się, że już mi Toleńka zabrała dzieki niemu...

— Przecież dramat... w komedii.

— Wec kto jest ten ów — zawołalem z rozpazca — Kto jest ten uwodził, ten Don-Juan?

— Przecież, Don Kichot.

— Wec? — bo zabile lub nonrostu nie wnoszące stać!

— Wnuście!

— Nigdy!

— Musze do Toli!

— Wec? Jedno słowo.

— Lonek! Krukowski!

Zobiałem...

Gimnastyka na śniegu

W uzdrowiskach szwajcarskich jest szeroko stosowany system gimnastyki dzieci na śniegu, co według najnowszych metod leczniczych ma zapobiegać rozwojowi gruźlicy u zaгроzonej nią dźlatwy.



W uzdrowiskach szwajcarskich jest szeroko stosowany system gimnastyki dzieci na śniegu, co według najnowszych metod leczniczych ma zapobiegać rozwojowi gruźlicy u zaгроzonej nią dźlatwy.

Harold Lloyd — zwiastunem zdrowego humoru

Warszawa, w grudniu.

Z każdej strony, z każdego kąta spogląda na nas smutna rzeczywistość dnia dzisiejszego. Nie będzie przesady jeśli stwierdzimy, że 95 proc. rozmów zaczyna się od słów: „złe jest”, a kończy: „skadby tu wziąć pieniądze?”

To są tematy dzisiaj najbardziej intrygujące najbardziej żywcem, ale jednocześnie — najbardziej zniechęcające.

Zeby raz z tego wszystkiego wyrwać się... Ba, marzenia ścieteli głowy. W tym wysokim chińskim murze posępności i rozgorzczenia nie widać śladu jakiegokolwiek wylomu. Chyba, że — kuno.

Dwie godziny w ciemnej sali, z oczyma wlepionymi w czarodziejski ekran, to jakby wycieczka w murem szczęścia, która rozciąga się za murem smutku i zniechęcenia. Niestety, ta okolina stagnacja humoru pogody i beztrokski dają się nader wyraźnie odczuć także i w kinie. Większość filmów wali na widza obryzmy balasi smutku i szarej rzeczywistości. I nagle — prawdziwa, wytaskionna oaza. Film komiczny.

Zaproszony przez ludzi żyjących miłaniem okazuje obieracz nowy film z Haroldem Lloydem p. t. „Kino-manjak”.

Ten wieczór był tak niezwykle i niespodziewany, jakbyby kogoś z naszel, Jesienne szarugi nagle, błyskawicznie przeniesiono do pełnej słońca Kalfornii, gdzie zresztą rozgrywa się prawie cały wspomniany film.

Harold marzy o tem, aby zostać aktorem filmowym, z nim prawdziwość nie jestesze kilka milionów dolarów zostalaczych pod urkiem X Muzv. Tylko, że Lloydowi udaje się bo przez pomysł, zamiast swej fotografii posyła podobne ładnego fotograficznego chłopaka.

Nadchodzi odpowiedź zapraszająca do Hollywood. Wrtwórnia chce zrobić rónbe zdjęcia...

Od tej chwili śmiech, który jestesze nie wyswobodził się z niewoli zgorzknienia, a co najwyżej snodał malemi kropkami, teraz — zaczyna walczyć obrzymania, nieowstrzwaną łała. Chiński mur smutku złamany, złamane wszystkie przeszkody wszystkie konwenanse. Widza ogarnia jakiś par-

Wrażenia z pokazu komedii „Kino-manjak”

Wszystko możliwe. Po takim zastrzyku, jak „Kino-manjak” można wszystkiego się spodziewać. Nie jest obraz chaplinowski, pełen nietylko humoru, ale i mądrych, subtelnych póttonów. Tu jest tylko śmiech, śmiech i jeszcze raz śmiech. Czy zdobyłesze go się droga logicznego zestawienia faktów, czy niemożliwemi dla sceny iest absurdami, to w filmie Lloyd'a nie jest ważne.

Widz musi się śmiać. I śmiecie się. Jak się śmiecie. Znika przed nim cała koszmarna, ciężka prawda dnia codziennego. Przestala istnieć wszystkie kłopoty, jest tylko przebahany Harold Lloyd i jego nerwette. Jest to jeszcze i wtedy gdy już wlec wychodzi z kina. Śmiecie się na ulicy, między zerkalacami na niego podejrzliwie przechodzącymi. Śmiecie się w domu. Ze śmiechem zasypia.

Dawka poszukiwała. Co będzie jutro, to co imnogo... dzisiaj było dzieki „Kino-manjakowi” cudnie.

Włodzimierz Popławski

Trocki złapał się na wędke

Gdy Trocki jechał z Wyspy Książęcej do Kopenhagi, setki reporterów staralo się uzyskać z nim wywiad. Nikomu nie udało się. Nie dał go, by Trocki odmawiał wogóle dawania wywiadów, przeclwicie, eksdyktator Rosji czym to chetnie. Trocki bał się poprostu zetknięcia z ludźmi nieznanymi, podejrzewając zamach.

Gdy niema żadnego ryzyka, Trocki jest gotów udzielić wywiadu każdemu. Tylko, że nie każdego na to stać: wywiad kosztuje bardzo sło-no od 800 do 1000 dolarów! Trocki mówi: — Chce wiedzieć burżuazja, co myśle, o niej ja, wódz rewolucji, niech płaci!

Stad tak niewiele stosunkowo pojawia się wywiadów z Trockim.

Znalazł się wszakże pewien dowcipniś, któremu udało się uzyskać wywiad od Trockiego, i to wywiad sensacyjny, zupełnie bezpłatnie. Co więcej, Trocki dał mu na pożegnanie pieniądze zapomoxe...

Dowcipniś ten był redaktor dziennika tureckiego „Djanihurjet”. Wyszukał on namietność Trockiego do rybołówstwa. Udawszy się do miejsca pobytu Trockiego, redaktor, przebrał się za sędziwego starca tureckiego i zajął miejsce nad morzem, tam gdzie zwykle zarzucał wędke Trocki.

Po chwili zjawił się Trocki, rzucił niechętne okiem na starca i opryskliwie kazal mu uchodzić precz. „Starzec” udał, że nie słyszy i dopiero gdy Trocki wpadł w wściekłość, nawiazal z nim rozmowę.

— Na Allacha coś źle mówisz naszym lezykiem. Może jesteś przy-nadkiem cudzoziemcem?

— Tak.

— Skad pochodzisz?

— Z Rosji. Nazywam się Trocki.

— Pierwszy raz słysze to nazwisko. Odlze leży twój kraj? I jaki wiańr zagalł cie do nas?

Trocki, oburzony taką ignorancją, wdał się w szczegółowe objaśnienia. Opisałszy przebieg rewolucji, oświadczył:

— Byłem w Rosji wodzem. Robotnicy mnie uwielbiali. Ale znalazłi się zazdrośnicy. Sprysygli się przeciw mnie i kazali mi wylechać z kraju, gdzie sami teraz nadużywają władzy.

— Ale kto jest sultanem w twej ojczyźnie? — pytał dalej starzec me wypadając z roli i śledząc raczej drgnienia wędki, niż elokwencje Trockiego.

— Niejaki Stalin. Lecz nie będzie nim długo. Jego dni są policzone. Obalą go, zabiją go. Zapłaci drogo za swe zbrodnie. Trzeba jednak powiedzieć, że jest on bardziej głupi niż zły.

— A czy ten sultan nie będzie umiał się bronić? Czy nie ma straży, żołnierzy?

— Ma, ale jego własni żołnierze menawidza go. Czekała tylko na dogodny moment, by go obalić.

— A gdy jego zabija, czy ty wrócisz do kraju?

— Myśle, że tak...

— Zeby zostać sultanem?

— Spodziewam się...

Teraz „starzec” zrozumiał dopiero, z kim ma do czynienia. Zgiął się wóół i zapytał:

— A czy zabierzesz mnie z sobą?

— Chętnie — powiedział Trocki — ale pod warunkiem, że nie będziesz nigdy zajmował mojego miejsca nad morzem...

I wiesnał mu do ręki kilka monet na pożegnanie...

„Starzec” pokłonił się z wdzięcznością i, podpierając się laską, odszedł z wolna.

Za miasteczkiem zerwał przyklejona brode zrzucił turban i pusił się corychle do redakcji, aby opisać swój niezwykły wycieczny reportaż...

Czerwony szturm--na białą północ

Tragiczny bilans sowieckiej ekspedycji polarnej

Krótkie depesze doniosły dziś o zatonięciu na morzu Białym jeszcze jednego sowieckiego łamacza lodów N 9 z 39 ludźmi załogi.

Tego rodzaju wiadomości mijają w prasie zazwyczaj nieopatrzenie. Morze Białe jest tak daleko, w nawale innych spraw gdzieś tam, na krańcach świata, rozbity okręt i zagubione kilkanaście, czy kilkadziesiąt istnień ludzkich są tylko drobna wiadomość. A jednak martwa groza wieje od tych migających wśród innych depesz lakonicznych wiadomości.

Wielki dramat rozgrywa się w bezbrzeżnych pustkowia Arktydy. Od roku toa okręty sowieckie Co miesiąc ubywa ktoś z wielkiej armady, rzucanej na podbój podbiegunowych sztaf.

W roku 1930 została zorganizowana wielka ekspedycja sowiecka, celem badania Oceanu Lodowatogr. Zorganizowana w tempie „piłkietki” — szumnie, hałaśliwie i po partacku. Historie zdobywców Artydy ostrzegają przed zbyt pospiesznym organizowaniem wyprawy rzucaniem ludzi bez należytego przygotowania na los Białej Półk. Doświadczona szereg wypraw uczyły, iż zdobywanie nowych terenów na północ wymaga olbrzymiego aparatu przygotowawczego.

Chodziło jednak o „tempo piłkietki”. W tempie tem miały być zażnięte sztandary sowieckie na lodowcach, wyspach i skalach. W tych wiecznym mrozie „Czerwony marsz na białą północ” — oto hasło tej tragicznej ekspedycji.

W lutym roku 1931 dwanaście łamaczy lodów z 480 ludźmi załogi wyruszyło z Archangielska. Plan wyprawy był szeroki: od Spitzbergu aż do wybrzeży Alaski miał się odbyć „triumfalny marsz czerwonych pionierów”.

Dwanaście okrętów, że i pośpiesznie zbudowanych, niepraktycznie zaopatrzonych, z ludźmi nienawykłymi zupełnie do trudów sztafowej podróży. Niechętni fachowcy, znawcy warunków podróży na wodach północnych, m. m. stary podróżnik Czudzi, meteorolog Rubakin i Owsiejenko i m. nie mogli dać sobie rady z wyższymi czynnikami. Bagatelizowano ich ostrzeżenia, uważano je za „sabotaż”, zbyt niczem. Skompletowano młodzież, nietylko fachowa, co „czerwona”.

Artyktyda ruszyła na śmiałków. Żelazne prawa natury nie dopuszczają błędów. W miesiąc po wyruszeniu ginie wśród skał Spitzbergu pierwszy okręt „Nr. 2”. Złoga ginie. Niemal jednocześnie ginie w lodach wyspy Wrangla drugi okręt „Nr. 4”, a w miesiąc później trzeci. Załoga dotad nie odnaleziona. Nie ulega wątpliwości, że nie żyje.

Surowa zima 1931-1932 przyniosła nowe ofiary. Z półwyspu Anadyr

nadchodził wieść o zagładzie jeszcze dwóch okrętów. Ginie 80 ludzi. Dwa okręty gina bez wieści w groźnych obszarach morza Karskiego. Przed dwoma tygodniami depesze donoszą o zatonięciu „Nr. 8”, ginie 35 ludzi. I oto znów wiadomość:

Na Białym morzu zatonął sowiecki łamacz lodu nr. 9 z 39 ludźmi załogi.

Ekspedycja ratunkowa natrafiła w odległości 60 km. na północ od Archangielska na szalupę z 8 członkami załogi, którzy utracili życie z powodu mrozu i wyczerpania.

Los pozostałych członków załogi jest nieznan.

Oto tragiczny plan „czerwonego szturmu”. Z dwunastu okrętów i 400 ludzi — pozostało zaledwie trzy.

Zatonięcie tych dziewięciu okrętów przekreśla cały ewentualny do robek naukowy, który, być może, usprawiedliwiłby śmierć tylu ofiar — dla dobra wszechludzkiej wiedzy o niezbadanych rejonach globu. Śmierć ta jest bezcelowa. W mrocznych otchłaniach lodowatych mórz zginęło trzysta istnień, w imię pompacyjnych hasła nie liczących się z jedynymi niewzruszonymi, niezłomnymi prawami natury.

Czy długo pożyjemy?

Nie wróżba, a naukowe dane

Człowiek wszelkimi sposobami usiłuje przynależać przyszłość, wyrwać przynależności tajemnicę jego losów.

Niestety przynależność jest zażadne i tajemnic swych strzeże starannie. Nawet nauka rzetelna nie może się poszczycić wielkimi zdobyczami.

Najważniejsze dla każdego człowieka pytanie, kiedy spodziewać się należy kresu jego ziemskiej wędrówki, od czego zależy tyle naszych planów i rachub, niestety, dotąd pozostaje bez odpowiedzi.

Nie śląc się jednak na ścisłość, na

pytanie to można w granicach praw podobieństwa dać odpowiedź przypuszczalną, a to może jest bodaj więcej warte od „ścisłości” wróżek, zaczerpniętej z zatemperowanego ołowka.

Tak naprz. ustalono, że w roku 1870 dla Niemców w Anglii dalsze życie trwało przeciętnie 43 lata, w Szwecji — 47, we Francji — 42,1, w Niemczech — 37. Młodzież w wieku lat 15 w krajach tych mogła liczyć przeciętnie jeszcze na 47,5 lat życia (w Anglii), 47,1 (w Szwecji), 45 (we Francji), 43,3 (w Niemczech) i t. d.

Dzięki jednak zdobyciom nauki lekarstw ch. dzięki wynalezieniu wielu środków, skutecznie zwalczających różne choroby, dzięki wreszcie coraz szerzej stosowanemu przepisom higieny i urządzeniom sanitarnym miast i wsi, chwila zgony została jakby odsunięta w dalszą przyszłość, a życie ludzkie znacznie przedłużone.

Możliwość dalszego życia we wszystkich okresach została znacznie zwiększona, a współczesne społeczeństwa stają się coraz „starsze”, t. j. posiadają coraz więcej osób w wieku podeszłym.

Dla stosunków polskich, niestety, niema wyczerpujących danych przedewszystkiem dlatego, że Polska przed wojną należała do różnych organizmów politycznych, znajdujących się w nader niejednorodnych warunkach.

O ileby chodziło o zabór najcięższy, mianowicie rosyjski, to znów Rosja w r. 1870 nie posiadała żadnych spostrzeżeń cyfrowych. Przed wojną przeciętnie trwał i życia dla Niemców w Rosji wynosiło 32,3 lata, obecnie w Polsce — 45,9 tj. 42,1 proc. więcej.

U nas w poszczególnych dzielnicach różnice są dość duże, naprz. w woj. zachodnich w porównaniu z resztą Polski trwan i dalszego życia jest o 7 — 13 proc. większe.

Jakkolwiek badz nie będąc w stanie przewidywać ściśle chwili śmierci, nie ulega wątpliwości, że chwila ta obecnie znacznie się oddalała i widoki dłuższego niż poprzednio życia są coraz większe.

Czy Hitler podejmie „marsz na Berlin?”

Ciekawy dialog czarnej kossuli z brunatną

— Faszystom nie jest towarem na eksport, — powiedział swego czasu Mussolini.

Wódz nowej Italii wyznawał więc zasadę wręcz przeciwną zasadom wladców Rosji, którzy wywóz komunizmu „wsiem, wsiem, wsiem” uważali za swą misję historyczną. Gdy faszysty skłonili byli raczej zamknąć granice dla wywozu swych idei, bolszewicy wypłacali sobie premie eksportowe.

I dziwna rzecz! Sowiecki dumping idei, sprzedawanych za bezcen na rynkach zagranicznych, nie znalazł nabywców; natomiast hasła faszystowskie, nieofiarowane przez swych twórców, zdolały przedostać się przez granice i pod bić niemała polną Europę.

Najdatniejszą kopją faszystów jest hitlerizm, tak udatną, że faszystom musi znać go za swego kuzyna. Jakoż uznaje. Między czarnymi i brunatnymi kossulami zawiązuje się coraz ściślej przyjaźń, ba! starszy brat poczuwa się wobec młodszego do obowiązku opieki, porady, pomocy... A nawet strofuje go, że nie dość pilnie wzoruje się na przykładzie starszeństwa.

Wielce charakterystyczne widowisko rozegrało się na niedawnym kongresie rzymskim. Oto dwaj wybitni mężowie z pod znaku różgi liktorskiej i z pod znaku swastyki, b. sekretarz generalny partii faszystowskiej, Farinacci i poseł narodo- socjalistyczny w Reichstagu, Rosenberg, przeprowadzili publiczny dialog o stosunku faszystów do hitlerizmu.

Powiedzieli wiele ciekawych rzeczy, także dla nas, Polaków. Przytoczymy tedy pokrótce ich konwersację.

Farinacci: Dla nas, ludzi o temperamencie rewolucyjno-faszystowskim, nie do pojęcia jest wahanie się ruchu hitlerowskiego, kroczące po drogach legalności, niechęć do wyciągnięcia korzyści z dor-

dnego momentu.

Rosenberg: Odpowiedź moja jest prosta. Trzeba po pierwsze pamiętać, że sytuacja międzynarodowa, w której znajdują się obecnie Niemcy, różni się najzupełniej od sytuacji Włoch w chwili marszu na Rzym. Nasza polityka wewnętrzna jest niestety jeszcze związana i kontrolowana przez politykę zagraniczną. Gdyby Niemcy były narodem wojnym, nie mielibyśmy takich skrupułów „legalności”. Po drugie trzeba wziąć pod uwagę szczególne stosunki łączące nas z Hindenburgiem. Tu niema dwu wrogich frontów, Hindenburg, tak jak my, kocha ojczyznę i pragnie jej wielkości. Rewolucja nie byłaby tedy usprawiedliwiona i poczynalaby za sobą tylko destrukcję. Po trzecie temperamencie niemiecki różni się bardzo od temperamencie „wulkanicznego” Włochów. Niemcy nie były nigdy do

brym terenem dla rewolucji.

Farinacci: Czy Niemcy hitlerowskie podejmą w stosunku do Włoch zagadnienie rewizji granic, sprawę Tyrolu? A dalej: czy nie grozi nam starcie w wyniku tego, że oba nasze państwa poszukują terenów do ekspansji?

Rosenberg: Co do pierwszego pytania, zacytuję deklarację Hitlera, który oświadczył, że problem mniejszości niemieckiej we Włoszech nie może stanowić przeszkodę do tak ważnego zbliżenia ekonomiczno-politycznego między naszymi państwami. Co do drugiego pytania jestem przekonany, że Niemcy mogą szukać ekspansji tylko na północnym wschodzie, podczas gdy Włochy tylko na południowym wschodzie. Mamy tedy przed sobą tereny zupełnie różne. Jeśli idzie o „anschluss” austriacki, sadzę, że byłby on korzystny dla

Włoch, bo sparaliżowałby w tej części Europy wpływy francuskie.

Farinacci: Nie należy tedy oczekiwać żadnej zmiany w linii postępowania Hitlera?

Rosenberg: Nie. Ożywiłem uczuciami patriotycznymi, pozostanęmy wierni „legalności”, chyba że zmusi nas siła wyższa. Nie odnosi się to tylko do komunizmu. Z nim będziemy walczyli wszystkimi możliwymi środkami.

Oto pouczający dialog, ze względu na ludzi i rzeczy. Ukazuje on interesujące perspektywy na przyszłość...

20 hydroplanów włoskich nad północnym Atlantykiem

— W jedenastym roku ery faszystowskiej lotnictwo włoskie ośmieliło się świat! Organizujemy zbiór rudy przez Atlantyk północny z Europy do Ameryki i z powrotem — z temi słowy zwrócił się Mussolini do ministra lotnictwa włoskiego generała Italo Balbo.

Decyzja zapadła. Tak stał się musi jak postanowił Il Duce. O żadnej dyskusji nie mogło być mowy. General Balbo skłonił się wzdolowi.

— Kto poprowadzi eskadrę? — zapytał jeszcze.

— Jaktó kto? — zdziwił się Il Duce. — Minister lotnictwa faszystowskiej Italii, general Balbo...

Nie zlekkać minister Balbo przystąpił do opracowywania szczegółów ekspedycji.

Postanowiono, że w rajdzie weźmie udział eskadra składająca się z dwudziestu samolotów. Prawdopodobnie buda to wodnołotowce tego samego typu Savoia 55 na których piloti włoscy dokonali w styczniu zeszłego roku wspaniałego rajdu grupowego przez Atlantyk południowy z Afryki do Brazylii.

Z czternastu tych samolotów, pro wadzonech wówczas osobliwie również przez ministra Balbo, jedenastę przelatać sześciu przez Ocean. Conrawda ten triumf lotnictwa włoskiego okupiony został życiem pięciu lotników, którzy zgi-

neli w katastrofach dwu hydroplanów, ale zamierzenie zostało spełnione nadspodziewanie dobrze — eskadra italska przelatała Atlantyk.

Rajd przez Atlantyk północny podjęty będzie w lecie przyszłego roku. Start obliczony będzie w ten sposób aby eskadra przybyła do Chicago w dniu otwarcia tam wystawy międzynarodowej oraz aby mogła być obecna na uroczystości odsłonięcia pomnika Krzysztofa Kolumba, ofiarowanego miastu Chicago przez kolonję włoską w tem mieście.

Na podbój Atlantyku wyruszy 80 lotników — 40 pilotów, 20 mechaników i 20 radiotelegrafistów. Załoga każdego hydroplanu składać się będzie z dwu pilotów, mechanika i radiotelegrafisty.

Start nastąpi z Orbetelo koło Pizy, gdzie znajduje się szkoła morskiej nawigacji lotniczej. Samoloty przelatać Alpy w kierunku jeziora Bodeńskiego po drodze wodować będą na Renie skąd wyruszą przez Szkocję i Irlandie do brzegów Grenlandji. Stamtąd przelatać przez St. Laurent i nad wielkimi jeziorami amerykańskimi aby osiągnąć na leżiszce Michigan w wrót Chicago.

Droga powrotna prowadzić będzie przez Nowy Jork do Włoch z wodowaniem przy wyspach Bermudach a później przy Azorach.

Monumentalna sztuka perska

na wystawie w Muzeum Narodowym

WARSZAWA, 7.12.

Kierownik amerykańskiego instytutu dla badań nad archeologią i sztuką perską, prof. A. U. Pope, będący jednocześnie doradcą artystycznym szacha perskiego — jest, jak dotąd — jedynym niemużniaminem, któremu udostępiono wspaniałe zabytki monumentalnej architektury perskiej.

Przed prof. Pope stanęły otworem wspaniałe meczety i budowle od 9 do 18 wieku, ozdobione cudnymi mozaikami z tafelek fajansowych i przebogatymi ornamentami rzeźbionymi w kamieniu lub wykonanymi ze stłuku.

Uczony amerykański zwiędzał wszystkie cuda architektury perskiej, uzbrojony w precyzyjny aparat fotograficzny. Zdjęcia zostały następnie powiększone i

tworzą niezmiernie ciekawą kolekcję, obrazującą bardzo wszechstronnie perskie budownictwo wraz z jego ozdobami.

Ciekawy ten zbiór ilustracji był przedmiotem podziwu dla sze rokiej publiczności, oraz badań dla fachowców i uczonych w wielu miastach Europy.

Niedawno wystawa sztuki perskiej gościła w Paryżu i Berlinie, a obecnie przybyła do Warszawy.

CZYTAJĄCIE

Cyrylika Warszawski 1900

Czy mozeć zapamiętać wiecej

niż cztery cyfry na znaku samochodowym

Przy wypadkach samochodowych duża rolę dla wymiaru sprawiedliwości stanowi okoliczność, czy dobrze zapamiętano numer rejestracyjny wozu, który spowodował nieszczęście, umknął.

Wskazanie właściwego numeru przez naocznych świadków należy zazwyczaj do rzadkości.

— Dlaczego?

Wyjaśnił to dr. James L. Graham, znakomity okulista amerykański, profesor uniwersytetu w Lehigh.

W specjalnym dziele uczony ten stwierdza, iż ściśle odczytanie więcej niż czterech cyfr z tablicy rejestracyjnej oddalającego się samo-

chodu jest prawie niemożliwe.

Ostatnio przeprowadzał on próby z silnymi soczewkami i dowiódł, że człowiek o przeciętnym wzroku może odczytać tylko trzy cyfry czarnej na białym tle. Tylko 9 proc. ludzi odczytuje poprawnie siedem cyfr, a 64 proc. — pięć cyfr.

Próby były przeprowadzane w laboratorium uniwersyteckim, a jako szybkość brano pod uwagę jedną piątą szybkości normalnej automobilu, jeżdżącego po szosach.

Stąd wynika, że dla lepszej kontroli policyjnej należałoby numerację samochodową zreformować.

Kolekcja dziurawych butów

Muzeum kryzysowe

Jaktęż znana i jaktęż do niedawna sławna była w Europie amerykańska „rozrzutność materiału”. W jej imię stu procentowy yankee trwonil, nadużywał materiału z pasją prawie niszczycielską.

Naprawić Forda? Kto słyszał! Lepiej kupić nowego, a stary zostawimy gdzieś na szosie. Łatać, zelować o buwie? Co za sens? Od tego są fabryki i sklepy, by kupować towary nowe.

Zresztą laty i złotych w Ameryce istotnie niebardzo się opłacają, gdyż tam „rozrzutności materiałów” towarzyszy oszczędność czasu, poszanowanie i podbijanie w cenie pracy. Dlatego nowe buty, wyprodukowane fabrycznym sposobem — tanio — kosztowały stosunkowo mniej od czasu szewca, zelanego ręcznie każdą parą osobną — „indywidualnie”.

Niestety — czasy tego szastania materiałem minęły wraz z nadejściem kryzysu. Powszeczne zubożenie spowodowało licznych klientów do izdebek ubogich szewców i do mechanicznych zelowni, a pewien sprytny właściciel wielkiej pracowni napraw wystawił w długiej, 8 metrowej, szybkiej wystawowej, długi rząd butów od prawie nieznoszonego do bardziej zdartych i aż do ogromnie, nieprawdopodobnie „schodzonych”.

W tym szeregu butów, dawanych w różnych okresach kryzysu do naprawy — publiczność nowolorska czyta historię swej pauperyzacji — ołowice stały przed tą wystawą z dziećmi i tłumacza im, jak w muzeum — nieublagany proces ewolucji kryzysu, uwidoczniony w sposób tak dosadny i obrazowy przez niezwykłego szewca — kolekcjonera.

Strzał zrozpaczonego szofera

do inżyniera w garażu

WARSZAWA, 7.12.

Szofer, Franciszek Janczak, pod wpływem wzburzenia wywołanego sposobem przeprowadzania interesów przez inż. Wilhelma Bergmana, właściciela garażów i firmy samochodowej, strzelił do niego, za co zasiadł wczoraj na ławie podsądnych w sądzie okręgowym pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

W garażach inż. Wilhelma Bergmana znajdował się samochód prywatny oddany do komisowej sprzedaży przez p. Maurycyego Niedźwiedzia. O samochod ten traktował szofer Franciszek Janczak, chcąc mieć własną taksówkę.

Wpłacił 300 złotych na dokonanie przeróbek, polakierowanie na odpowiedni kolor, a ponadto dał gotówka 700 zł., zobowiązał się dopłacić 1.800 zł. a na 2.000 zł. dać wkładnie zażyrowane przez odpowiedzialną osobę, dającą gwarancję hipoteczną.

Ody jednak gwarancji tych Janczak nie uzyskał umowę rozwiąza- no, przyczem inż. Bergman umówił się z Janczakiem, że gdy postara się o nabywcę na samochód, zadatek, który wpłacił będzie mu zwrócony.

Oskarżony sprowadził nabywców, jednak gdy inż. Bergman otrzymał od nich pieniądze, nie chciał tegoż wieczoru dokonać z Janczakiem rozrachunku, odkładając to czynność do dnia następnego.

Wynikło starcie. Zdemontowany Janczak, wyjawsz nagłe rewolwer, strzelił w kierunku inż. Bergmana, któremu kula przebiła kaptusz, w chwili gdy inż. Bergman schylił się, by ukryć się za stojącym opodal samochodem.

Janczaka aresztowano pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

Stawiony wczoraj przed sądem szofer do winy się nie przyznał, dowodząc, że był doprowadzony do rozpaczki niemożnością wydosłania

od inż. Bergmana wpłaconych pieniędzy, i postanowił dopełnić samobójstwo.

Pozostawił listy do rodziny, w których pisze, że jest zupełnie wyczerpany nerwowo, nie ma siły walczyć z przeciwnościami i żyć dalej. Listy te znalazły się w sprawie w charakterze dowodów rzeczowych.

Inż. Bergman zeznał, że miał najlepszą intencję załatwienia sprawy w ten sposób, by nie narazić oskarżonego na stracę. Nie mógł rozrachować się z nim krytycznego wieczoru, gdyż wyplacono mu należność za samochód pięć-złotówka mi, a przytem był sam leden wobec 5-ciu ludzi.

Świadek nie umie sobie zdać sprawy, czy rewolwer był wymierzony w jego kierunku. Urzawszy broń w reku Janczaka pochylił się i w czasie gdy chował się za samochód usłyszał strzał.

Obrońca oskarżonego dopytywał się gdzie jest umowa zawarta z Janczakiem. Okazało się, że takiej nie ma.

Dalsze badanie świadków wykazało, że nowonabywcę zgodził się dać za samochód 4.500 zł. i w tych warunkach Janczak odebrałby swoje pieniądze. Mieli oni jednak dać część wkładmi. Inż. Bergman opuścił im jednak na 4.000 zł. było tylko dostać wszystko odrazu w gotówce.

Ponieważ właściciel samochodu, Maurycy Niedźwiedź miał otrzymać swoją cenę, przeto w Janczaka zrodziło się przeświadczenie, że znaczna część wpłaconych przez oskarżonego pieniędzy przepadnie.

Sąd uznał, że w tych warunkach oskarżony mógł być istotnie doprowadzony do stanu silnego wzburzenia, i wymierzając mu karę 2 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa, wykonanie kary zawieszil.

Janczaka wypuszczono na wolność.

Samobójstwo artystki

w nurtach Sekwany

W Paryżu popełniła samobójstwo młoda, ale utalentowana artystka dramatyczna, Marcela Romee.

W świetle kinistiw Komedji Francuskiej zajął ją ona przed 6 laty, jako świątna Kamila w sztuce „Niema żartów z miłością”, a następnie w roli Blanchety w „Pochodniach weselnych”.

W ubiegłym sezonie artystka porzuciła Komedję i przeniosła się do teatru „Gymnase”, gdzie zbierała tłumy jako Ewa Lurie w „Wall Street”.

Sława, dostatek — wszystko otwierało się przed młodą, piękną kobietą. Redość życia stłumiła choroba — artystka opadła w neurastenję, która przemieniła się w obłąd.

Oddano ją do domu zdrowia. Tu zdawało się przychliła — przyzwała się, jak pięk w klatce.

W nocy, gdy pogaszono w lecznicy światła, Marcelle Romee wymknęła się nieopatrzenie ze swego pokoju i pustymi korytarzami dotarła do wyjścia. Znalazła się znowu wśród gwaru Pa-

ryża. Uciekła jednak od nocnego gwaru, od wrzasków kapel kawiarzanych na bufarach, od odlepiającego blasku reklam, nad cichy clemny brzeg Sekwany.

— Tu — jak opowiada jeden z naocznych świadków — obłąkana artystka dopadła do ulicznej budki toaletowej, aby, po chwili, napoły rozebrana, wybieść nad brzeg, porzucić na bruk zionony płaszcz z futrem, sweter, suknie, zdjąć pantofle — i rzucić się w lodowaty odmet rzeki.

Rzeka jakby mocowała się z młodem jeszcze życiem ludzkim, wyrzucając raz po raz tonącą ponad swe fale...

W oczach szukającej śmierci poraz ostatni zamigotały ognie Paryża, do uszu dobiegł po raz ostatni gwar wielkiego miasta, jak wtedy, gdy młoda, piękna artystka kapala się w pełni bujnego życia i sławy...

Zmieszano jej to zmysły i zapadła w mroczną ton!

Walki w Arabji

Asyryjczycy przeciw Arabom

Prasa włoska daleko baczniej od innych śledzi wypadki na wschodzie.

Zainteresowania Rzymu faszystowskiego sięgają bardzo daleko. Dowiadujemy się z „Giornale d'Italia”, że w Arabji toczą się walki.

Plemię Assyryjczyków powstało przeciw arabskim Wahabitom. Powstańcy uwieźli szęka Mohameda Basseha, który miał sprawować kontrolę nad asyryjskim emirem El Irdi.

Mohamed Basseh został przez Assyryjczyków rozstrzelany.

Sędziwy wódz Wahabów Ibn-Saud grozi Assyryjczykom represjami, przyczem sposobem

wschodnim, który zresztą był praktykowany i w Europie w czasie wielkiej wojny, zapowiada rozstrzelanie zakładników, wziętych w starciu z oddziałem asyryjskim.

Ponieważ jednocześnie na „tapecie” obrad międzynarodowych znajduje się i sprawa mniejszości w Iraku, i zagadnienie ustroju Syrii, gdzie władza francuska chce stopniowo czynić koncesje rosnącemu nacjonalizmowi syryjskiemu, widać więc, że i na t. zw. Bliskim Wschodzie, o którym mało się pisze, daleko jest do pacyfikacji stosunków.

Amerykanki aresztowane w Sowietach

Zrobiły „business” -- straciły nerwy

WARSZAWA, 7.12.

— Od Kolesowa — do Niegorefoje — jazda samochodem to poprostu tortura... Najgorsza droga jaka sobie wyobrazić można. Wertycy błotniste niemal bez końca.

Myślałyśmy, że nigdy nie dojeździemy do Niegorefoje... Zapytać się nikogo o nic nie można było, przedewszystkiem nie zapytać języka rosyjskiego poza kilku zdawkowymi zdaniami zacierpietemi z turystycznego samoczka, a powtóre każda ludzka istota która ujrzała nasze auto — uciekała w popłochu jak od nadciągającej zarazy...

W kresowych miejscowościach polskich skoro tylko samochód nasz wjechał w obręb jakichś siedzib ludzkich — natychmiast zbierał się tłum ciekawych... I zawsze wśród

tego tłumy znalazł się ktoś — raz był to chłop reemigrant z Ameryki, kiedy indziej żyd — sklepikarz — ko rozmówił się z nami po angielsku...

Z chwila gdyśmy się znalazły na terenie sowieckim — omiано nas, uciekano od nas w przestachu...

Niebawem zrozumiłyśmy — co to znaczy... W Rosji autem podróżują tylko wyżsi urzędnicy sowiecy, a tym lepiej ustępować z drogi... Samochodów zresztą turystycznych nie spotyka się wcale. Wszelki natomiast kontakt z cudzoziemcem naraża na podejrzenie o zdradę stanu, o szpiegostwo, sabotaż i tym podobne zbrodnie.

W dalszym ciągu naszej wyprawy — korzystałyśmy nawet nieraz

z tego traktowania samochodów w Rosji, dawano nam bowiem benzynę za darmo, uważając nas za jakieś wysokie urzędniczkę sowieckie...

Wszystko to opowiada mi ciemnowłosa o bystrych, żywych oczkach Mary de Give, córka belgijskiego konsula generalnego z Atlanty, podczas gdy towarzyszą jej wyprawy i przygód Alva Christensen — jasna blondynka o typie wyraźnym północnym potakuje tylko głową, paląc papierosa.

Nerwy panny Christensen uciępiły zdaje się więcej, aniżeli nerwy jej przyjaciółki. Ona to zresztą była właśnie inicjatorka i wykonawczynią najszańszych pomysłów w tej awanturze eskapadzie.

Chociaż pannie Mary również nie brak energii ani tupeju.

— Od Niegorefoje aż do Mińska — opowiada dalej — eskortował nas agent G. P. U., który udawał że nie rozumie ani słowa po angielsku. Znal jednak język angielski równie dobrze, jak my, ale to podstępnie cudzoziemcom opiekunów, udających analfabetów lingwistycznych, jest w Rosji na porządku dziennym. To też jeżeli komuś z gości zagranicznych zdaje się, że naprawdę zwiedził Rosję, to myli się bardzo. Może my jesteśmy najbliższe tego ideału zwiedzania, ponieważ nie wożono nas utartymi szlakami kolejowymi, ale jechaliśmy szosami przez całą Rosję, a oczu nam przecież zawiązać nie mogli...

— Jakże szosy? — Naogół dobre — makadamowe, choć zdarzają się odcinki fatalne.

— Jakżeż było w Mińsku? — Ach! lepiej nie wspominać...

Agent skierował nas do hotelu... Boże Wielki!... co to za hotel!... Ten brud!... krzyk!... zaduch!... Dano nam jakiś pokój z twardymi łózkami bez materaców... Mały stolik i spluwaczka uzupełniały urządzenie... ani cienia umywalki... Brudne jak nieboskie stworzenia, napróżno szukałyśmy toalety aby odświeżyć się i umyć... A takiego zaduchu niepodobno określić słowami, to trzeba odczuć ponownie...

Przyznaje szczerze, że kiedy lepkie z brudu, zmęczone niewypowiedziane kładłyśmy się do snu na twardych jak mieszczyste łóżkach — przeklinałyśmy pomysł tej całej wyprawy!

Nazajutrz niewypoczęte, nieumyte wyszłyśmy na miasto w poszukiwaniu jakiejś restauracji gdzie mogłybyśmy zjeść coś ciepłego... Miało to być w Mińsku, ale okazało się, że w tym mieście nie ma restauracji, a w Mińsku nie ma... Bez urzędowej kartki do „stolowej” trudno dostać coś do zjedzenia. Dopiero na drodze do Smoleńska ugotowałyśmy sobie na maszynie spirytusowej posiłek z na-

szych konserw... Jak to pysznie smakowało!...

W Orszy zatrzymaliśmy się w tamtejszej wielkiej rzeźni „Orszanki kombinat”. I tu zdarzyła się nam zdumiewająca rzecz. W to naprawdę trudno uwierzyć. Kierownik tej rzeźni, gdzie codziennie bije się wiele sztuk bydła, prosił nas abyśmy go poczęstowały kawałkiem mięsa konserwowego z puszką, ponieważ ani on ani też inni pracownicy rzeźni mięsa od kilku dni nie otrzymali...

— Jakże to możliwe?? — zapytałyśmy zdumione.

— Bo całe mięso idzie na eksport — brzmiała odpowiedź.

Z Orszy do Moskwy zabroniono jechać autem. Samochód załadowano na tedy na platforme kolejową. Jazda taka trwała 3 doby, a potem przez Charków na Kaukaz do Gruzji i Armenii... Przez cały czas od Moskwy towarzyszyła nam specjalnie przydzielona agentka, która miała nas „informować”. Ale my wiedziałyśmy już co sadić o tych informacjach... Na granicy Turkestanu agentka oświadczyła nam, że dalej jechać nie wolno, ponieważ cudzoziemcom wstępn do Turkestanu jest wzbroniony...

— No i?...

— A no nic — mówi spokojnie p. Alva Christensen, zapalając świeżego papierosa — dajęm poprostu gaz i pojechałam!...

— A agentka?!

— Została!... Ale pobyt w Turkestanie nie był dla nas bardzo przyjemny... Przedewszystkiem skradziono nam aparat fotograficzny, notatki, zwoje taśmy filmowej... Niewatpliwie kradzież ta nie była czynnem zwykłych opryszków... Po tem aresztowano nas za wjazd do Turkestanu bez zezwolenia... Po stwierdzeniu wszakże, że nie mamy innych celów prócz turystycznych zwolniono nas z więzienia, nakazując natychmiastowy powrót do Moskwy...

— Oczywiście — panie wróciły?!

— Widzę, że pani nie zna amerykańskich dziewcząt!... Naturalnie, że wbrew zakazowi pojechałyśmy dalej do Buchary — aż do granicy Afganistanu. Stamtąd dopiero zawróciłyśmy... W Tyflisie sprzedaliśmy nasze auto tamtejszej G. P. U. za 18.000 rubli.

Pozatem w ciągu drogi zwracano się do nas ciągle o sprzedaż różnych przedmiotów, będących w naszym posiadaniu... Sprzedawałyśmy wtedy nasze suknie, pończochy, buciki, bieliznę, drobiazgi toaletowe... Przyjechałyśmy do Polski po prostu nieubrane i dopiero tutaj skompletowałyśmy naszą garderobę. A było za co kupować, bo dzięki przeszmuglowanym rublom sowieckim i naszym tranzakcjom handlowym nie wydałyśmy w Rosji ani jednego dolara amerykańskiego i jeszcze zarobiłyśmy na czy-

sto. A dostaliśmy przecież honoraria za książki i antyki o naszej podróży.

— Więc „business” udał się doskonale!... A jakże tam z ideologią komunistyczną?

— Komunizm jest piękna rzecz w propagandzie, ale w rzeczywistości jest to straszna niedza, czarna niedza — bez przyszłości... A prztem system komunistyczny — tak jak obec-

nie przedstawiał nam się w Rosji — to eksploatawanie ciemnych mas przez ludzi ościanych kosztem wina i zjadających burzązajne przy smaki. Napiszemy to w naszej książce, którą wydamy, gdy dłuży nam na niezwyczajnej eskapadzie odpoczynek uporządkuje nasze rozbite nieoczekiwaniami przez życiami myśli...

Obie dzielnice Amerykanki opuściły już Warszawę, udając się na wypoczynek do sanatorium w Niemczech. *Jadwiga Mitowa.*



Alva Christensen i Mary Give

sfotografowane przed czterema miesiącami, podczas pobytu w Warszawie przed wyjazdem do Rosji.

Pogrzeb kłowna cyrkowego Wyrok sądu pracy

Caty cyrk był na tym pogrzebie.

Za trumną szła, ocierając oczy, łnoskoczka, za nią trzej „napowietrzni bracia” — akrobaci, dalecy trupa lihiputów. Szedł i sam dyrektor i poskramiacz lwów.

Nic dziwnego. Zmarły kłown, którego właśnie chowali, był najpocześniejszym i najweselszym człowiekiem w całym cyrku. On to, przecież będąc już na łożu śmierci, ułożył sam dla siebie nagrobek, którego czterowersz brzmiał:

„Tyle przynosił wszystkim

Gdziekolwiek się pokazał,

Smiali się z niego wielcy i prości

Któż po nim płakać będzie?”

Pogrzeb był wspaniały. Trumna zastana kwiatami, piękny karawan, cztery konie.

Szeptano sobie, że to wszystko na koszt dyrektora.

Ale po pogrzebie zjawiała się u pana dyrektora wdowa po kłownie i uprzejmie poprosiła, by wypłacił jej zaległą pensję jej męża. Wynosiło to 300 marek (600 złotych).

Dyrektor jednak odpowiedział, że pieniądze te wydał na pogrzeb i wieniec.

Sprawa oparła się o sąd pracy w Berlinie.

Wdowie przyznano słusność.

Sąd orzekł, że kłown nie jest obowiązany płacić z własnej pensji za swój pogrzeb.

Zycie pisze romans awanturniczy Mandaryn i szpieg w jednej osobie

Gdy na progu domu dla podróżników w Wiedniu znaleziono pewnego jesiennego dnia rozplakane niemowlę, nikomu nie przyszło do głowy jak bogate życie ma przed sobą to dziecko nieznanym rodziców.

Było to zresztą już przed 58 laty, a historia niezwykłych przygód życiowych tego człowieka wyszła obecnie na jaw, z powodu jakiejś nie nieznaczącej sprawy przed wie deńskim sądem.

Hans Schmidt — takie pospolite imię i nazwisko otrzymał ów znajda — został jako kilkoletni chł-

paczek przycięty przez rodzinę pewnego wiedeńskiego malarza. Tu jako dorastający już chłopiec poznał dwu młodych chińskich dyplomatów.

Ta znajomość zdecydowała o jego dalszych awanturniczych dziejach.

Potem wypadki potoczyły się szybko swą dziwną koleją.

Schmidt pojechał na zaproszenie swych przyjaciół do Pekinu i tu w ministerstwie spraw zagranicznych wyświadczył takie przysługi państwu, że otrzymał tytuł mandaryna. Jako wysłannik rządu chińskiego udał się do Pretorii i tu zaskoczyła go w r. 1899 wojna boerska. Walczył w szeregach angielskich, potem ożenił się z Angielką i zdawało się, że skończył z przygodami.

Tymczasem dowiedział się o powstaniu bokserów w Chinach. Udał się tam i siedział spokojnie aż do wojny rosyjsko-japońskiej. Udał się natychmiast na linie bojową i tu został schwytany przez Japończyków i naskutek podejrzania o szpiegostwo skazany na karę śmierci. Kilka godzin przed egzekucją uciekł z więzienia.

Wojna europejska zastała go w Paryżu, tym razem jako agenta niemieckiego wywiadu.

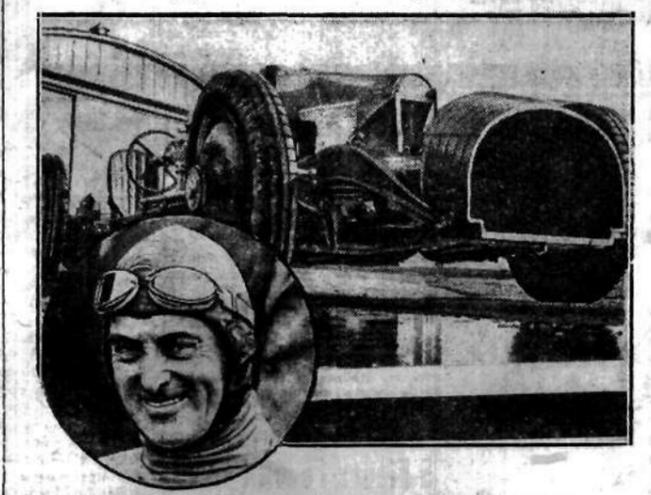
Znowu aresztowanie, proces szpiegowski, wyrok śmierci. I znowu uniknął rozstrzelania. Zato znał się w szpitalu dla obłąkanych, skąd uciekł w r. 1916.

Po wojnie odesłano go jako urodzonego Austriaka do Wiednia. Tu postanowił się ustakować, pro wadził takie życie jak większość ludzi. Zajął wiece galerię sztuki i zaczął sprzedawać obrazy.

I tu, naskutek jakiegoś drobno-go oszustwa, stanął przed sądem.

Wówczas to wyszły na jaw fantastyczne dzieje jego niezwykłego życia.

Przygotowania do nowego rekordu



Słynny „Niebieski ptak”, samochód wyścigowy Malcolma Campbella, na który rym osiągnął on na plaży Dayton szybkość 239,9 mil ang. na godz., został przebudowany. Wóz posiada obecnie 12 cylindrowy motor o sile 2500 koni mocy, przez co Campbell spodziewa się osiągnąć znacznie większą szybkość i pobić swój własny rekord.

Co wróżą gwiazdy na dzień 7 grudnia? Jest to dzień niepomysłny

Da się to odczuwać już we wczesnych godzinach rannych — jako niepokój lub też niepowodzenia w związku z pracą umysłową, podróżami, korespondencją lub młodzieżą.

Później, około godz. 11-ej — możemy być narażeni na zlekniecie się z ludźmi podstępny, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność. Obietnice wówczas dokonane — nie zostaną dotrzymane.

Poluwanie również nieszczerze się zapowiada, a zaraz po godz. 12-ej może nam przynieść niepotrzebne dyskusje, spory, zbytnia demonstracyjność lub impulsywność i chęć postawienia na swoje.

Po godz. 18-ej natomiast może nastąpić poprawa nastroju w związku z sympatycznym towarzystwem osób płci

odmienniej. Nie należy sobie jednak wiele obiecywać po tej passie, gdyż dzień dzisiejszy naogół dobrze się nie zapowiada i może nam przynieść przeszkody i zwłoki, dając w ten lub inny sposób powody do niezadowolenia.

Może on nam przynieść też jakieś straty finansowe, narażać nas na oszustwa, przykrości przez przyjaciół lub krewnych. Nacogół dzień dzisiejszy może nam przynieść rozczarowania, gdyż może się okazać że nasze plany nie osiągną pomyślniej realizacji, a sytuacja przedstawia się zgoła inaczej, aniżeli nam się wydawało.

Rezultatem tego może być niezadowolone, niechęć i skłonność dopatrywania się we wszystkim cech ujemnych.

Ten niemiły nastrój będzie się potęgował stopniowo, a najwyżej napięcie osiągnie północnym wieczorem — zważać przed północą.

RADJO WARSZAWSKI

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). 10: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

11:58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.

12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. W przerwie: O 12.50 Odczyt „Co daje posiadanie państw. odznaki sportowej”?

14: Odczyt rolniczy. 14.20: Muzyka popularna w wyk. Ork. Filharm. łódzkiej. 14.40: Odczyt „Kryzysowa koleśka na wsi”.

15: D. c. muzyki z Filh. łódzkiej. 16: Program dla młodzieży. 16.25: Płyty. 16.45: Odczyt „Jakich zwierząt się nie jada”.

17: Koncert Ork. P.R. 18: Śpiew żywych kamarków. 19.25: Słuchowisko „Serce maści” pg. Selmy Lagerlöf.

20: Muzyka lekka. 21.30: Recital śpiewaczy Marji Freund.

22: Muzyka cygańska. 23: Muzyka taneczna.

PIATEK

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). 11:58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.

12:10: Płyty. 13:35: Lekcja języka angielskiego. 15:50: Płyty.

16:40: Odczyt „Orypa w chwili obecnej”.

17: Koncert Reprezent. Or. P.P. 18: Muzyka lekka.

19.20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30: Feljton „O zagadnieniach handlu”.

20: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. W przerwie: Feljton literacki p. t. „Książka na wygnaniu” W. Sieroszewskiego.

23: Muzyka lekka.

Miś-pacjentem



Hot zęba dokuczal medywcażowi w Ogrodzie Zoologicznym. Okazało się, że potrzebna usunięcia bójącego zęba. Oto, frazament skomplikowanej operacji.

Gęsi



Ma targach coraz więcej ukazuje się sprzedawców gęsi.

Białystok zaczął sobie od wczoraj zmniejszać koszt oświetlenia

Spółceństwo przystąpiło solidarnie do strajku

Zdając sobie sprawę z jednolitego, solidarnego stanowiska społeczeństwa białostockiego w kwestii opłat za korzystanie z usług elektrowni — można było zgóry oczekiwać, że zapoczątkowany w dniu wczorajszym częściowy strajk elektryczny przybierze — w zakreszonych przez ogólnozwiązkowy komitet do walki o tańsze światło ramach — spontaniczne rozmiary. Przedewszystkiem więc zgasy światła na wystawach sklepowych w całym mieście. Nie stwierdzono ani jednego wypadku wylamania się ze stanowiska, jakie zajęło kupiectwo białostockie. Kupcy dali wymowny dowód, że stanowią jednolitą, silną organizację, która znajduje pełny posłuch, dając dowód że mają pełną odwagę iść w pierwszym szeregu, gdy chodzi o dobro ogółu. Zasluguje to na tem silniejsze podkreślenie, że przecież wchodzimy w okres przedświąteczny, okres zwiększonych zakupów, w którym reklama, a więc wystawa, odgrywa bardzo dużą rolę, że przecież elektrownia, zmierzając do rozbitcia zdecydowanego, jednolitego, wymierzającego przeciw sobie frontu społeczeństwa białostockiego, wprowadziła specjalną, obniżoną cenę prądu elektrycznego, przeznaczonego do oświetlenia wystaw. Kupiectwo odpowiedziało na to w bardzo wymowny sposób, potraktowując to pogardliwie, potępiając perfidne metody elektrowni. Na szybach wystawowych pojawiły się napisy: „Nie oświetlamy wystawy — prąd zadrogi”.

Zaznaczyć należy, że ci kupcy, którzy — mimo strajku — chcieli oświetlić wystawę użyli w tym celu świec lub lamp naftowych. Zgasy również wszelkiego rodzaju reklamy świetlne, szyldy i t. d. Przy zawsze rzęsiście oświetlonych kinoteatrach paliły się tylko po dwie małe lampki. Równocześnie ograniczono do minimum oświetlenie wewnątrz sklepów. W wielu firmach palono tylko jedną, słabą lampkę, i dopiero, gdy wchodził kupujący, zwiększano oświetlenie. Tu i owdzie paliły się nawet i wewnątrz sklepów lampy naftowe. Zastosowano również najdalej posuniętą oszczędność w zużyciu prądu w mieszkaniach prywatnych.

W ten sposób Białystok zaczął z dniem wczorajszym sam sobie zmniejszać koszt oświetlenia. Ponieważ oświetlenie wystaw i reklamy świetlne pochłaniają ogromne ilości prądu — każdy dzień częściowego strajku zapisze się w rachunkach elektrowni poważnym uszczupleniem wpływów. Do tych dochodów, jakie były przed 7 grudnia, elektrownia już nie uzyska nigdy. Społeczeństwo bowiem zdecydowane jest — jak tego dowiódł dzień wczorajszy — prowadzić walkę aż do zwycięskiego końca.

Przypominamy, że rozpoczęty wczoraj strajk polega na całkowitemu nieoświetlaniu wystaw sklepowych wszelkiego rodzaju reklam i szyldów, na ograniczeniu używania światła elektrycznego wewnątrz sklepów, w mieszkaniach i wszystkich innych lokalach do najdalej idącej oszczędności, a to przez zmniejszenie ilości lamp i przez zastąpienie dotychczasowych żarówek lampkami o mniejszej mocy, dalej strajk polega na poniechaniu używania wszelkiego rodzaju grzejników, jak żelazka do prasowania itd. Strajk proklamowany został aż do odwołania, względnie przekształcenia go w strajk powszechny.

O wszelkich zarządzeniach, zmierzających do zaostrożenia strajku, społeczeństwo białostockie będzie w porę powiadomione.

Pozwolenia na broń

Wszyscy posiadacze pozwoleń na broń winni do dnia 15 stycznia roku 1933 złożyć podania o przedłużenie zezwoleń. Po tym terminie starostwo grodzkie podania zatwierdzać będzie odmownie.

Wczoraj zrana powrócił z podróży służbowej do Warszawy p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Dowodem iospokiego gatunku Osramówki



jest jej szerokie spopularyzowanie w 80-ciu państwach świata. Taką niezwykłą popularność osiągnąć mógł tylko artykuł pierwszej rzędnej wartości, jakim od wielu lat jest „Osramówka”. — Osramówki są wysoko cenione dzięki ich znakomitemu gatunkowi i niezwykłej wydajności światła w stosunku do zużywanego prądu, co w połączeniu z ich żywotnością stanowi dla konsumentów wartość o wielkim znaczeniu.

OSRAMÓWKI

są produkowane w naszej fabryce w Pabjanicach

Wyrok w procesie bandy fałszerzy banknotów

Wczoraj o godz. 1 popoł. ogłoszony został, przy wypełnieniu po brzegi sali, wyrok w procesie bandy fałszerzy banknotów polskich i amerykańskich.

Skazani zostali: herszt bandy, Salomon Jenielew, na 12 lat więzienia oraz 20.000 zł. grzywny z zamianą — w razie niemożności zapłacenia — na wię-

zienie, Jankiel vel Jakób Iglicki na 9 lat i grzywnę 10.000 zł., Abram-Icchok Basior na 6 lat i grzywnę w wysokości 10.000 zł., Wincenty Hermanowski na 8 lat i grzywnę 10.000 zł., Paweł Kowanko na 4 lata i 3.000 zł. grzywny, Lejba-Judel Goldfinger na 5 lat i 10.000 zł. grzywny, Icek-Mejer Szpitalewicz na 4 lata i 10.000 zł. grzywny, Kelmman Rozenfeld na 4 lata i 1000 zł. grzywny i wreszcie Witold Rokicki na 2 lata i 6.000 zł. grzywny. Anna Gorbunowa została uniewinniona.

Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary areszt prewencyjny. W ten sposób Rokicki uzyskuje wolność, Kowanko ma do odsiedzenia jeszcze 10 miesięcy. Po ogłoszeniu wyroku Gorbunowa na sali pocałowała się ze swoim nieoficjalnym mężem — Jenielewem. P. prokurator i niektórzy oskarżeni a m. in. Jenielew i Iglicki zapowiedzieli apelację.

Przypomnieć należy, że na mocy poprzedniego, uchylonego przez wyższą instancję, wyroku zostali skazani: Jenielew, Iglicki i Basior każdy na 12 lat, Hermanowski 9 l., Kowanko, Rokicki, Rozenfeld i Szpitalewicz każdy na 4 l., Goldfinger na 5 l. i Gorbunowa na jeden rok więzienia.

Postrzelenie

Z niewyjaśnionych narazie przyczyn strzelony został przez inż. Sarneka z dyrekcji lasów państwowych w Hajnówce niejaki Jan Dąbrowski.

W całej sprawie niema ani jednego dowodu winy

Przemówienia obrońców w procesie „Warrantu”

Z pośród obrońców pierwszy zabrał głos p. mec. Zdrojewski, który w przemówieniu swym, trwającym zgóra dwie godziny, zbijał zeznania świadków oskarżenia, w pierwszym rzędzie zmarłego Pisara, Rozengartena i Kuprijanowicza, mocno podkreślając ich kryminalną przeszłość. Następnie w obszernych wywodach uzasadniał, że oskarżeni Todel i Hirs Abramowicze są niewinni, i prosił o ich uniewinnienie.

Następnie przemawiał adw. Szwarz, który wskazał, że oskarżonym inkryminuje się dwa czyny przestępcze: podpalenie magazynu i oszustwo asekuracyjne. Pierwszy punkt oskarżenia został obalony zeznaniem tak wiarogodnego świadka, jak dyrektor firmy „Eugeniusz Becker i S-ka” p. Roman Wiczorek, który przed sądem stwierdził, iż w żadnym wypadku właściciele „Warrantu”, Kugiel i Furman, nie mogli otrzymać żadnej premii asekuracyjnej, gdyż spalony budynek był ubezpieczony przez T-wo Akc. „A. Wiczorek”.

Zresztą premia wynosiłaby 8.000 dolarów, a na odbudowę spalonego magazynu wydatkowano 90 tys. zł. t. j. o 20 tys. zł. więcej. A co się tyczy oszustwa asekuracyjnego, to trudno

wierzyć w wywiezienie towarów wartości pół miliona zł. Niełatwo ukryć tyle towaru, a przecież rewizje nie wykryły nic. Wszystkie bowiem towary spaliły się.

Największym złem w tej sprawie było postępowanie towarzystw asekuracyjnych, które początkowo nie podnosiły zarzutów; nieporządki zaczęły się

dopiero wówczas, gdy przybył do Białegostoku Freisinger i wręczono komendantowi policji p. Sobocińskiemu 5000 zł. Pożar mógł powstać od samozapalenia się 64 worków bawełny, która od 6 miesięcy leżała w magazynie „K”. Kończąc swoje przemówienie, adw. Szwarz prosił o uniewinnienie Kugieła i Furmana.

Mec. Perzyński zaznaczył w swym przemówieniu, że za plecami obrony siedzą oskarżeni, zaś za plecami oskarżycieli posilkowych siedzą towarzystwa asekuracyjne, które bronią swych pieniędzy. Mówca zbijał poszczególne punkty oskarżenia w odniesieniu do Guzowskiego i prosił o uniewinnienie. Co się tyczy Najdorfa, to nie mógł on być podżegaczem, skoro sam Rozenarten, którego miał namawiać, nie dokonał podpalenia. Kończąc swe przemówienie mec. Perzyński oświadczył, iż Najdorf jest jak mówi prokurator — królem bankierów świata przestępczego, ale dopóki sam nie jest przestępcą, „dajcie żyć królom”.

Adw. Czernichow dowodził m. in., iż w sprawie tej niema jednego dowodu winy. Wogóle c-ła sprawa rozpoczęła się po wyznaczeniu przez towarzystwa asekuracyjne nagrody 5.000 dolarów. Omówiwszy wkońcu udział w tej sprawie Lisa, prosił o uniewinnienie go.

Po przemówieniu mec. Ziemińskiego i replice sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek o godz. 11.

Rozszerzenie i usprawnienie opieki społecznej
Domy dla starców, walka z żebractwem, dożywianie dzieci bezrobotnych

Wydział pracy, opieki i zdrowia urzędu wojew. opracowuje plan rozszerzenia i usprawnienia opieki społecznej. Plan ten zdąży do usprawnienia kontroli nad poszczególnymi instytucjami i zakładami opieki społecznej oraz potanienia kosztów administracyjnych przez skomasywanie tych instytucji.

Przewiduje się m. in. rozszerzenie domu starców w Grodnie do 180 miejsc, przeniesienie białostockiego domu starców do Suprasła i otworzenie w Białymstoku domu noclegowego, prowadzonego przez OO. Albertynów.

Wykłady w M. U. P.

W dniu 9.XII r. b. odbędą się w M. U. P. następujące wykłady g. 19—20—„Literatura polska” — p. Rączaszka, g. 20—21—„Historia współczesna” — p. M. Golański.

Pod hasłem oszczędności

Odbyło się posiedzenie organizacyjne wojewódzkiej komisji oszczędnościowej, której zadaniem będzie przeprowadzenie oszczędności w wydatkach administracyjnych samorządów powiatowych i miast wydziałowych. W skład komisji wchodzi: pp: Jabłoński, ziemianin z pow.

łomżyńskiego, Mystkowski, orzecznik drobnej własności rolnej, Kielczewski, ziemianin z pow. wysoko-mazowieckiego, i dyr. Antonowicz. Komisja przystąpiła do pracy. Jednocześnie rozpoczęły swą działalność w powiatach komisje oszczędnościowe powiatowe, które przeprowadzą oszczędności w wydatkach administracyjnych gmin wiejskich i miast niewydziałonych.

„Wieczór Chopina”

W sali szkoły muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dn. 11 bm., o g. 8 wiecz., urządzany staraniem szkoły muzycznej — pod protektoratem komitetu „Dni Chopinowskich” — koncert p. n. „Wieczór Chopina”. Bogaty i urozmaicony program, w wykonaniu profesorów szkoły, jak również cel koncertu — zainteresują niewątpliwie szersze koła publiczności białostockiej.

Widowiska

APOLLO Pocz. 620, 810 i 10
Triumf naszego rodaka
JAN KIEPURA
w filmie
PIEŚŃ NOCY

„MODERN” Pocz. 490
Nasza genialna rodaczka
POLA NEGRI
w jej pierwszym filmie dźwiękowym
NA ROZMAZ KOBIECI
na scenie: **WYSTĘPY ARTYSTÓW**

Dr. med. Jerzy KLEIN
h. asystent szpitala Ewangelickiego w Łodzi
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Przyjmuje od godz. 11—1 i od 4—6 pp.
Białystok, Warszawska 45, tel. 10-91.

Dr. Betty Mielnik
Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—7 w.
ul. Sienkiewicza 14 tel. 8 78.

Popierajcie L. O. P. P.

Żaden argument...
nie zdola już zniechęcić Pani do nabywania pudru o trwałym subtelnym i wytwornym zapachu

5 Fleurs Forvil Paris,
o ile zapozna się Pani z jego zaletami. Prosimy żądać pudru marki

5 Fleurs Forvil Paris
która jest gwarancją jakości

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o twardo podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawać zamiast oryginalnego pudru

5 Fleurs Forvil Paris.

Polecamy wszechświatowej sławy wody kolońskiej i perfumy 5 FLEURS FORVIL oraz inne zapachy.

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ
jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA
najskuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozemnie płuc — cena zł. 3.50
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji) „ 3.50
Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtaczce „ 3.00
Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia „ 4.00
Nr. 6 — błędnic, długotrwałej niedokrwistości „ 5.50
Nr. 7 — nerwowych i pęcherzowych „ 4.00
Nr. 9 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające „ 1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wyrówni — **POLHERBA** Kraków, Podgórze Skrytka Nr. 48.
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”.

NA GWIAZDKĘ PODAREK ELEKTRYCZNY

żelazko „Brabork” 3 kg. zł. 26.—
żelazko „Protos” 3 kg. zł. 29.—
rondelki o pojemn. 1,25 l. zł. 24.—
nagrzewacz do karbówek zł. 25.—
imbryk do herbaty 1,5 litra zł. 27.—
imbryk do herbaty 2,5 litra zł. 40.—
grzałka nurkowa zł. 14.—
poduszka-kompres z regulacją temperatury i samoczynnym wyłącznikiem cieplnym mniejsza zł. 27.—
taką poduszka większa zł. 30.—
piecyk odbłytkowy zł. 40.—
sznur z wtyczką i gniazdkiem zł. 4.—

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI
Spółka Akcyjna

dostarcza swym odbiorcom wszelkie aparaty elektryczne dla gospodarstwa domowego na spłaty miesięczne, regulowane przy rachunkach za prąd. Aparaty specjalne — ceny na żądanie.
Wszelkie informacje udziela dział propagandy Elektrowni w godzinach biurowych.

„APOLLO” JESZCZE TYLKO Początek
DZIS I JUTRO 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰ i 10.

NASZA SZŁAWA

JAN KIEPURA
w największym filmie świata p. t.

PIEŚŃ NOCY
Film, który muszą zobaczyć WSZYSCY
ULGOWE BILETY OD DZIS WAŻNE

Dzisiaj popołudniu od 11 do 3 — Ceny od 49 gr.

NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ